Cena egz. 15 gr.

KRAKÓW

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. | ROK XXV | Wtorek 17 lipca 1934 r. | Nr.193

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec Piłsudskiego 4. Telefony: Red. 64, Adm. 75. | P.K.O. 302.712 | Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7 Rękopisów redakcja nie zwraca.

Powszechny strajk w San Francisco

Zaniepokojenie w Stanach Zjednoczonych.

NOWY JORK, 16.7. Świat przemysłowy jest niezwykle zaniepokojony wybuchem strajku powszechnego w San Francisco, który może mieć ujemne następstwa w całym kraju.

Koła gospodarcze wyrażają nadzieję, że **prezydent Roosevelt będzie osobiście interwenjował w San Francisco, celem zlikwidowania strajku.** Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości o zaostrzeniu sytuacji strajkowej.

W Portland strajk powszechny wydaje się być nieunikniony. W Birmingham (Alabama) robotnicy przemysłu tekstylnego proklamowali strajk, który objął cały stan. **W Waszyngtonie panuje nastrój przygnębiony.**

W kołach politycznych liczą się z długiem trwaniem strajku. **Interwencja wojska, celem utrzymania porządku oraz dowozu żywności i komunikacji pocztowej jest nieunikniona.**

NOWY JORK, 16.7. Cała prasa poświęca wiele uwagi strajkowi powszechnemu w San Francisco, **który rozpoczął się o godz. 8 rano.** Wydarzenie to stanowi centralny punkt zainteresowania prasy amerykańskiej.

Już wczoraj San Francisco robiło wrażenie oblężonego miasta. Ruch tramwajowy został wstrzymany bardzo wcześnie. **Sklepy z artykułami żywnościowemi były zamknięte już przed południem** spowodu wyprzedania zapasów. Władze przedsięwzięły daleko idące środki ostrożności, celem niedopuszczenia do rozruchów.

Komitet strajkowy postanowił utworzyć specjalne drużyny, celem utrzymania porządku i niedopuszczenia do wykroczeń, których mogliby się dopuścić komuniści.

W pobliżu doków **straż została obrzucona kamieniami.** Jeden z żołnierzy ciężko ranny. W mieście daje się zauważyć brak żywności. Komitet strajkowy, celem uspokojenia ludności oznajmił, że pozwoli na otwarcie kilku restauracyj i na ograniczony dowóz żywności do miasta. Dzienniki wskazują jednakże, że jadłodajnie, które mają być otwarte, **mogą dać posiłek najwyżej 3000 osób na 700 tys. mieszkańców.** Robotnicy elektrowni postanowili odłożyć decyzję w sprawie przystąpienia do strajku.

Sytuacja jest bardzo naprężona. **Władze obawiają się zamachów rewolucyjnych.** Związki zawodowe tracą powoli grunt pod nogami. W masach robotniczych **nastroje rewolucyjne przybierają na sile.** Władze rozporządzają policją, która została zwiększona do 300 ludzi, gwardją narodową w sile 3000 ludzi oraz oddziałem wojska regularnego w sile 1000 ludzi.

Gubernator Meriam zawezwał posiłki gwardji narodowej w sile 1500 ludzi. W ten sposób liczebność gwardji narodowej wzrośnie do 4500. Wbrew poprzednim zamiarom **stan oblężenia nie będzie narazie ogłoszony.**



Zdjęcie przedstawia scenę uliczną w San Francisco podczas zaburzeń, jakie miały miejsce w ostatnich dniach przed strajkiem.

Obawy niemieckie.

Po przemówieniu min. Barthou w Bayonne.

BERLIN, 16.7. (PAT). Niedzielne przemówienie ministra Barthou w czasie uroczystego poświęcenia tablicy w Bayonne znalazło w prasie niemieckiej szerokie echo. Dzienniki uwypuklają zarówno akcenty antyniemieckie, jak i słowa zwrócone pod adresem Polski. „Berliner Tageblatt" tłumaczy, że Niemcy mają najmniej powodów do najdalej idącej rezerwy, zwłaszcza po oświadczeniu Barthou, że podpisanie paktu regjonalnego nastąpić musi przed ewentualnem uregulowaniem kwestji zbrojeń.

Wobec tej sytuacji — pisze dziennik — **położeniem Niemiec w Europie nie jest łatwe.** Gdyby „zrealizowała się francuska idea i zawarcie paktu dokonało się bez nas, żaden efumiem świata nie zatuszuje faktu, że jesteśmy okrążeni". Jeżeli zaś odwrotnie przystąpimy do paktu, to kwestja uregulowania zbrojeń spada do minimum. Położenie więc, w którem znajdujemy się **jest nadwyraz poważne.**

Dochodzenia podatkowe

na posiedzeniach sądów grodzkich.

WARSZAWA, 16.7. (Tel.wł.). Departament podatkowy Ministerstwa skarbu rozpatruje obecnie szereg projektów rozporządzeń do uchwalonej na ostatniej sesji podatkowej nowej ordynacji podatkowej. Między innemi jednym z tych rozporządzeń ma być zamieszczona niezwykle doniosła inowacja, a mianowicie wprowadzenie dochodzeń podatkowych na posiedzeniach sądów grodzkich.

Zarówno urzędnikom skarbowym, jak i płatnikom podatków przyznane będzie prawo zgłaszania wniosków o zbadanie pod przysięgą świadków na poparcie danych o obrotach handlowych i dochodach.

Olbrzymia powódź na Podhalu.

Zakopane pozbawione światła.

ZAKOPANE, 16.7. (PAT). Padający bez przerwy od kilku dni deszcz, robiący miejscami wrażenie oberwania się chmury, wyrządził na całym Podhalu niebywałe spustoszenia, powodując olbrzymie powodzie. W samem Zakopanem potoki Cicha Woda, do którego wpadają wszystkie potoki z Regli zerwał kilka mostów na Krzemieńcu, na Tatarach, ulicy Szpitalnej i innych odcinając Gubałówkę od Zakopanego. **Kilka miejscowości znajduje się pod wodą.**

Elektrownia w Zakopanem została zalana, skutkiem czego miasto pozbawione zostało światła. W Poroninie **zagrożone są oba mosty kolejowe.** Uszkodzeniu uległ tor kolejowy pod Poroninem i Nowym Targiem. Ostatni pociąg przyszedł z Krakowa do Zakopanego dnia 16 b.m. o godz. 11.24, **odszedł do Krakowa o godz. 12.50.** Również poważnie został uszkodzony tor pomiędzy Poroninem a Nowym Targiem.

W Zakopanem na Tatarach **musiano ewakuować kilka domów.** Dolina na drodze do Żup, Suchego woda zerwała most i zalała kilka domów. O rozmiarach opadów świadczy fakt, że do godz. 17 stan opadów wynosił 120 mm. osiągając maximum nasilenia.

DESZCZE W LUBELSKIEM.

LUBLIN, 16.7. (PAT). Dziś popołudniu nad Lublinem i okolicą przeszła huraganowa burza połączona z ulewnym deszczem, która wyrządziła w mieście znaczne szkody, przerywając szereg robót, prowadzonych z Funduszu Pracy. W całej okolicy, jak również w szeregu powiatów przerwano żniwa. Ulewne deszcze zagrażają zbiorom.

Nieuzasadniona rewizja

W BIURZE STUDENTÓW POLSKICH.

MORAWSKA OSTRAWA, 16.7. (PAT). Władze czeskie przeprowadziły w biurze studentów polskich dwugodzinną rewizję, zabierając całą korespondencję i wszystkie dokumenty, celem zbadania przez policję.

Wiadomość o niczem nieuzasadnionej rewizji świadczącej o podejrzeniu polskiej organizacji studenckiej o działalność antypaństwową wywołała wśród obywateli polskich i społeczeństwa czechosłowackiego zrozumiałe oburzenie.

Marka niemiecka

ZACHWIANA.

GDAŃSK, 16.7. (PAT). Pomimo podawania bardzo wysokich nieoficjalnych notowań na gdańskim rynku pieniężnym panuje wyraźna tendencja do niekupowania marki niemieckiej, które banki w pewnych okresach wogóle nie przyjmują.

Dziś w numerze:

Wizyta floty polskiej

W NORWEGJI.

OSLO, 16.7. (PAT) Do Oslo zawinęła w dniu dzisiejszym eskadra polskich statków wojennych, złożona z ORP „Wilja" oraz trzech łodzi podwodnych pod dowództwem komandora ppor. Bolanowskiego. Jest to pierwsza wizyta polskiej floty wojennej w Norwegji. Komandor ppor. Bolanowski w towarzystwie posła R. P. w Norwegji min. Neumana złożył w dniu dzisiejszym szereg wizyt m. in. ministrowi obrony narodowej, dowódcy floty oraz komendantowi twierdzy Akershusowi. Cała prasa norweska podkreśla doskonały wygląd oraz zachowanie się polskich marynarzy.

Ćwiczenia rezerwistów

BĘDĄ RÓWNIEŻ W ZIMIE.

WARSZAWA, 16.7. (Tel.wł.). Jak się dowiadujemy, władze wojskowe mają wprowadzić w roku bieżącym nowe terminy ćwiczeń wojskowych. Dotychczas rezerwiści powoływani byli na ćwiczenia tylko w miesiącach letnich. W roku bieżącym mają być zarządzone ćwiczenia również w grudniu i styczniu roku przyszłego, celem wyszkolenia niektórych rezerwistów naprzykład w jeździe na nartach.

Rozwiązanie dwóch partyj

W WOJ. LWOWSKIEM.

LWÓW, 16.7. (PAT). Dziś na murach miasta pojawiło się obwieszczenie wojewody lwowskiego, podające do wiadomości decyzję ministra spraw wewnętrznych, mocą której rozwiązuje się partje polityczne Ukraińskie Selemskie Obiednanie oraz Ogólno-żydowską Partję Pracy. W związku z tą decyzją organa bezpieczeństwa przeprowadziły na terenie województwa Lwowskiego likwidację obu tych organizacyj, w szczególności zlikwidowano centralne komitety tych partyj oraz zamknięto wydawnictwa prasowe, mianowicie: w pierwszym wypadku czasopismo „Preia", a w drugim wypadku „Unser Weg". Decyzja powyższa powzięta została na skutek antypaństwowej działalności tych organizacyj.

Kara śmierci

ZA SZPIEGOSTWO.

BARANOWICZE, 16.7. (PAT). Sąd doraźny w Baranowiczach skazał Michała Protazewicza, oskarżonego o szpiegostwo na karę śmierci. Ponieważ Protazewicz przyznał się do winy, p. Prezydent R. P. ułaskawił go, zamieniając karę śmierci na bezterminowe więzienie.

Smosarska

WYCHODZI ZAMĄŻ.

WARSZAWA, 16.7. W najbliższych dniach odbędzie się ślub znanej i cenionej aktorki, gwiazdy polskiego ekranu p. Jadwigi Smosarskiej.

P. Jadwiga Smosarska wychodzi zamąż za artystę śpiewaka p. Protassewicza. Ślub odbędzie się w Warszawie, poczem państwo młodzi wyjadą na pobyt poślubny do jednej z miejscowości zorskich w. Polsce.

W BEREZIE KARTUSKIEJ.

W „Robotniku" i w „Gł. Polskim" ukazały się sprawozdania dziennikarzy z wyjazdów do Berezy Kartuskiej. Miasteczko to, leżące około 15 km. od głównej linji Brześć — Baranowicze jest **otoczone dokoła gęstemi lasami i bagnami.** Na 400 m. przed właściwą Berezą znajdują się koszary. — Z lewej strony szosy na obszarze około 2 mórg stoją budynki koszarowe po szkole podchorążych. **Na froncie 2-piętrowy budynek murowany.** Na dole w suterynie kuchnia, dalej sale, które służyły zarówno za jadalnię, jak i do wykładów, zaś na I i II piętrze wzdłuż długich korytarzy obszerne izby z piecami dużemi, okrągłemi żelaznemi. Podwórze ogromne, trawą wysoką pokryte. W głębi podwórza budynki, gdzie **w roku 1927 stały dywizjony artylerji konnej i polowej.** Po prawej stronie szosy naprzeciwko koszar kasyno oficerskie, czytelnia i mieszkania dla oficerów.

Za koszarami po obu stronach szosy stoją drewniane domy parterowe z charakterystycznemi gankami. Ludność w liczbie 4-ch tysięcy w przeważnej części żydowska, **zajmuje się kramarstwem oraz handlem drzewnym.**

W „Robotniku" W Czarnecki opisuje swe wrażenia, jakie odniósł z pobytu w Berezie Kartuskiej, gdzie widział pierwszych kandydatów do obozu.

Policjanci wyprowadzają transport z wagonu. Jeden z konwojujących „oczyszcza" peron z publiczności, reszta otacza 11 więźniów zwartym pierścieniem.

Siadam na chłopski wózek i jadę do Berezy. Po drodze mijam więźniów. Teraz dopiero mogę im się lepiej przyjrzeć. **Wszyscy są ubrani brudno nieogoleni, ale hardo patrzą przed siebie.** Jeden ma na głowie czapkę studencką, a w klapie marynarki „mieczyk" znak ONR-u.

Między eskortowanymi jest dwu ludzi starszych. Wyglądają na ukraińskich chłopów. Jest również trzech żydów. Reszta, — to ludzie młodzi. Wpatrują się we mnie uporczywie, jakby chcąc coś powiedzieć, ale groźny konwój wstrzymuje ich widocznie przed tem. Ja również nie mogę odezwać się do nich, bo wiozący mnie chłopek uprzedził mnie, **że za próbę rozmowy z prowadzonymi — aresztują.**

W odległości kilometra od Berezy Kartuskiej widzę jakiś tłum na szosie. Podjeżdżamy bliżej i oto mam przed sobą członków „obozu" przy pracy. Po obu stronach szosy znajduje się około 70 ludzi. Każdy trzyma łopatę lub młot i pracuje przy naprawie szosy. Chudzi, bladzi, widać, że brak im sił do tej ciężkiej pracy. Niektórzy poprawiają co chwila okulary, spadające przy kopaniu rowu i wyrzucaniu ziemi.

Eskortę mają dobrą. Na każdych 2—3 **pracujących jest jeden policjant, który stoi im za plecami.** Ci również mają bagnety na karabinach. Z obu stron szosy stoją policjanci na koniach.

Gdy wózek, na którym jechałem, zrównał się z grupą więźniów, jeden z policjantów podskoczył ku mnie, wołając:

— Prędzej przejeżdżać, nie gapić się!

Woźnica nie chciał jechać drogą, wiodącą obok frontowej bramy obozu. Bał się. Ale okoliczności sprzyjały mi i tuż za stacją zatrzymał się jakiś rzeźnik, wręczając memu woźnicy kosz z mięsem, przeznaczonem dla policjantów.

— Musicie to zaraz zawieźć do obozu, bo tam czekają — powiedział.

Chcąc — niechcąc, musiał chłopek jechać obok głównej bramy i dostarczyć kosz policjantom. **Skorzystałem więc z okazji i podjechałem pod sam obóz.**

Przy bramie pracowała druga partja więźniów. Wózek stanął obok nich. Ponieważ żaden z policjantów nie chciał zejść z posterunku i zanieść kosz do środka obozu, więc chłopek musiał to zrobić sam. Zniknął za parkanem na jakieś 10 minut, ja zaś przez ten czas mogłem znów przyjrzeć się jak **wyglądają owi burzyciele porządku publicznego i bezpieczeństwa.**

Tu, tak samo, jak na szosie praca odbywa się pod silną eskortą policji. **Jest nieomal tyłu policjantów, co więźniów,** jedni trzymają karabiny z bagnetami przy nodze, inni — na pasie na ramieniu.

Więźniowie kopali rów i wydobytą ziemią umacniali od dołu parkan. Każdy miał w ręku łopatę wyjątkowo dużych rozmiarów. To też nie było ani jednego z pośród 50—60 „izolowanych", któryby nie pracował z wysiłkiem. Nawet silni i przyzwyczajeni do ciężkiej pracy fizycznej **chłopi ukraińscy uginali się pod ciężarem wydobywanej ziemi.** Inni zaś z wyglądu „inteligenci", wątli i pozbawieni muskułów oraz chuderlawi żydzi, mieli plecy zupełnie zlane potem.

Nie dano im ubrań więziennych, ani drelichów wojskowych. Każdy pracował bez koszuli, w samych spodniach i w jakichś trepach na bosych nogach, niektórzy zupełnie boso.

WIZYTA U PODINSPEKTORA GREFFNERA

W następnym numerze „Robotnika" czytamy zakończenie pierwszego cyklu sprawozdań korespondenta tego pisma z obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej:

Podinspektor policji państwowej, Jan Greffner, b. zastępca komendanta policji na miasto Poznań, wyznaczony został przez ministra spraw wewnętrznych na stanowisko komendanta „miejsca odosobnienia" w Berezie Kartuskiej. Udaję się do niego, **ażeby uzyskać zezwolenie na zwiedzenie obozu i przyjrzenie się, w jakich warunkach żyją i pracują „izolowani".**

Kilka minut po dwunastej zbliżam się do policjanta, stojącego na warcie przed głównem wejściem do obozu. Więźniów już nie ma, widocznie poszli na obiad.

Policjant zatrzymuje mnie. Wyjaśniam, że mam osobisty interes do komendanta obozu. Długo i skrupulatnie policjant bada moje dokumenty, wreszcie oddaje mi je spowrotem.

Dowiaduję się, **że komendanta w tej chwili niema w obozie, będzie dopiero o godz. 15.**

Staram się jak najmniej chodzić po mieście, żeby nie zwracać na siebie uwagi policjantów, których tu jest niezwykle dużo. Trzy godziny, dzielące mnie od chwili ewentualnego zobaczenia komendanta obozu, spędzam w jedynej miejscowej restauracji.

O godz. 15 (3 popoł.) znów jestem przed bramą obozu. Więźniowie pracują dalej. Wciąż pod czułą opieką licznych policjantów.

Jeszcze raz przebiegam wzrokiem po twarzach więźniów. Wszyscy mają na twarzach wyraz zmęczenia i apatji. **Łopaty bez przerwy zanurzają się w ziemi i wyrzucają ją na brzeg parkanu.**

W chwili, gdy zbliżałem się do wartownika przy bramie, zjawił się jakiś podkomisarz policji. Stojący najbliżej więzień, człowiek starszy, dość tęgi blondyn w okularach, zwrócił się w stronę idącego podkomisarza ze słowami:

— **Panie komisarzu. Ta łopata jest dla mnie za ciężka, czy mogę prosić o jakieś inne narzędzie pracy?**

Odpowiedzi nie dosłyszałem. Pilnujący więźniów policjant zrobił ruch ręką i ów skarżący się „izolowany" wrócił do swej pracy.

Powiedziano mi, że komendant obozu **urzęduje w budynku, położonym na przeciwległej stronie szosy:** jest to dawne kasyno wojskowe, niewielki czerwony domek, otoczony parkiem. Dziś mieści się tam „kancelarja" obozu i miejscowy urząd Przysposobienia Wojskowego. Tak przynajmniej głosi przybita obok bramy tabliczka.

Świeży napis ostrzega przed wejściem: „Wstęp surowo wzbroniony".

Dom sprawia wrażenie zupełnie niezamieszkanego. Korytarze są puste, pokoje — zdaje się — tak samo. Po jednej stronie sieni mieści się centrala telefoniczna, po drugiej rezyduje p. Greffner.

Policjant wskazuje mi drogę, więc idę. **Pokój, w którym urzęduje komendant obozu, znajduje się na pierwszem piętrze.**

Przed drzwiami niema wartownika, pukam, wchodzę. W pokoju są trzy osoby. Za dużem biurkiem siedzi tęgi, mniej więcej czterdziestoletni mężczyzna, o szerokiej, pełnej twarzy, na której wciąż gości uśmiech. Ubrany jest w mundur podinspektora policji, po przeciwległej stronie biurka siedzi nieco młodszy pan w cywilnem ubraniu, o mocno świdrujących oczach. Jakiś trzeci pan siedzi opodal.

— Czy mogę mówić z inspektorem Greffnerem? — zwracam się do obecnych.

Pan w policyjnym mundurze unosi się zlekka nad biurkiem i przypatruje mi się badawczo.

— Pan z Warszawy?

— Tak, jestem dziennikarzem z...

— To my tu na pana czekamy — mówi podinspektor — ja już poleciłem, żeby pana do nas zaproszono.

Na moją uwagę, wyrażającą zdziwienie, **skąd nagle stałem się przedmiotem takiej troskliwości,** skąd wogóle wiadoma jest moja obecność w Berezie, dostaję odpowiedź:

— **Już my wiemy.**

Rozmówca mój jest inspektorem Greffnerem.

Wyjaśniam cel swego przybycia. Mówię, iż **proszę o pozwolenie zwiedzenia obozu,** chcę przyjrzeć się warunkom pracy więźniów, a poza tem chciałbym dostać odpowiedź na trzy pytania:

1) jaki regulamin obowiązuje więźniów;

2) jakie otrzymują pożywienie;

3) czy przed rozpoczęciem przymusowych robót więźniowie są badani przez lekarza.

Inspektor milczy chwilę i odpowiada z uśmiechem:

— Ja panu pozwolenia na zwiedzenie obozu nie dam i **odpowiedzi na te pytania również nie udzielę.** Ale dam panu radę: niech się pan zwróci z tem do pana wojewody Kostka-Biernackiego.

W tem miejscu ja się uśmiecham.

— Przypuszczałem — mówi inspektor — że pan z tego nie skorzysta.

Usiłuję przekonać p. Greffnera, że udzielenie **zezwolenia na zwiedzenie obozu powinno leżeć nawet w jego interesie,** gdyż, jeśli nic złego nie dzieje się więźniom, lepiej poinformować społeczeństwo o tem, jaki los spotyka więźniów. Oczywiście, moje usiłowania nie odnoszą skutku.

W pewnym momencie do pokoju wchodzi przodownik policji i chce coś zameldować. Inspektor przerywa mu:

— Nie znalazł pan pana redaktora a tymczasem on tu sam się zjawił.

Policjant tłumaczy się.

Inspektor Greffner wciąż się uśmiecha jest wesoły i dowcipny. W pewnym momencie, gdy mowa jest o wyżywieniu więźniów, powiada z uśmiechem:

— Na śniadanie dostają czekoladę i bułeczki...

GIEŁDA

PIENIĄŻNA.

Dewizy: Belgja 125.60, Gdańsk 172.53, Holandja 358.45, Kopenhaga 119.20, Londyn 26.66 Nowy Jork 5.28 i pięć ósm., Nowy Jork (kabel) 5.29 i jedna ósma. Paryż 34.91½, Praga 22.00. Szwajcarja 172.55, Sztokholm 137.60. Włochy 45.41, Berlin 205.25.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 45.40—45.25; 7 proc. poż. stabilizcyjna 67.38—67.50 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 117.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53.00—53.25; 5 proc. konwersyjna 63.00—63.25; 6 proc. poż. konwersyjna 57.50.

Akcje: Bank Polski 86.00.

FR. HARPER.

Wytworny włóczęga.

Powieść współczesna.

28)

— U nas płaci się z góry, proszę pana.

Położył na kantorku dziesięć złotych.

Ociągając się portjer wydał resztę i mruknął:

— W porządku!...

Zdjął z tablicy klucz i zaprowadził gościa do czystego, i względnie przyzwoitego pokoju. Nawet telefon był.

Zaledwie Artur Doliński położył się do łóżka, zmęczenie znikło. Przewracał się z boku na bok — senność uleciała. Zapalił światło. Miał ochotę zatelefonować na kolonję Staszyca i poprosić do aparatu pana Stanisława Kowalskiego. Potem zaczął rozmyślać nad obecną sytuacją i już powziętem postanowieniem. Czy dobrze robił, obierając tę właśnie drogę? Przewidywał, że poprzez nędzę zaprowadzi go ona do zguby, lub włóczęgostwa. Zgasił światło i długo leżał wpatrzony w otaczające go ciemności, czekając na upragniony sen.

Śniła się Kowalskiemu jakaś obca, zupełnie nieznana kobieta. Opowiadała mu mądre, tajemnicze historje.

Nigdy po przebudzeniu nie można sobie przypomnieć słów, które słyszało się we śnie. Szkoda! We śnie słowa są zawsze dziwnie jasne, logiczne i przekonywujące.

*

Nelly Arska nie spała. Leżała na tapczanie w ulubionej pozie i rozmyślała nad wydarzeniami, które rozwijały się z kinematograficzną szybkością. Życie jest nadzwyczajnym reżyserem.

Stojąca lampa rzucała na podłogę jasny krąg, pozostawiając resztę pokoju w półmroku. Wypełzały z niego dziwne myśli, tak obce, jakby nie powstały w jej głowie, lecz przedostały się do mózgu z zewnątrz. Już gotowe, sformułowane.

Zamiary Williama Wooda w stosunku do niej były określone zupełnie jasno — przysięgła, że nigdy się nie ziszczą, zapewniła Kowalskiego o koleżeńskiej wierności i obiecała pomoc, sama sobie dała słowo, że uratuje bank. Wszystkie tę zdania wiązały się w całość szaloną, niedostępną dla normalnego ludzkiego umysłu.

Przedewszystkiem należało odesłać Amerykaninowi jego żółte chryzantemy. William Wood zgadzał się prolongować kredyt, ale wzamian żądał jej. Proponował za nią cztery miljony złotych. Za tę cenę mógł mieć ile chciał kobiet — sprzedajnych kobiet. Nelly Arskiej nie można kupić za cztery miljony złotych.

Latarnie przejeżdżających samochodów rzucały strzeliste promienie w gęsty półmrok pokoju. Po meblach i po ścianach przebiegały wzorzyste cienie.

Nelly sortowała myśli. Odrzuciła te, które nie miały bezpośredniej i rzeczowej łączności z samą sprawą. Ze szczupłej pozostałości wynikało jasno, że nie można liczyć na pomoc Kowalskiego i doktora Pawelskiego. W żadnej formie. Jeden wycofał się z walki, drugi wogóle nie chciał brać w niej udziału. Pozostała ona, kobieta...

Wstała z otomany, przeciągnęła się. Wzięła do ust papierosa i zapomniała go zapalić. Ze wszystkich ścian patrzyły na nią jej własne fotografje. Pamiątki po sztukach, w jakich występowała: barwna gama gry pięknej twarzy, która umiała z nadzwyczajną plastycznością przystosować się do każdej roli. Przyszło jej na myśl, że teraz podjęła się bardzo trudnej roli. Stawka wysoka — cztery miljony złotych. Była rozgorączkowana. Jednak dobije swego!

D. c. n.

Czy będzie można dysponować obligacjami „Pożyczki Narodowej"?

W tych dniach rozpoczęło się wydawanie obligacyj t. zw. pożyczki narodowej tym spośród subskrybentów, którzy bądź gotówką, bądź należnościami od skarbu państwa, bądź wreszcie w 6 ratach uiścili subskrybowane kwoty. Obligacje zaczynają docierać do rąk posiadaczy. Nadszedł więc moment, w którym zapytać należy: czy i jak będzie można dysponować obligacjami?

Pan S. Z. na łamach „Kurjera Warszawskiego" (nr. 180 z dnia 3 b.m.) wystąpił z postulatem liberalnego ułatwienia obrotu obligacjami P. N. Zdaniem jego, chwila obecna jest nader ważna dla naszego kredytu, to też wszystko, co w omawianej sprawie teraz będzie zrobione, stworzy trudny do zapomnienia precedens, który może przesądzić zachowanie się mas, ich nastroje i reakcję, gdy w przyszłości skarb będzie potrzebował kredytu publicznego.

Autor cytowanego artykułu odróżnia dwie rzeczy:

Gdy p. minister skarbu rozpisał t. zw. pożyczkę narodową, zaapelował do dwóch jednocześnie czynników: po pierwsze do uczuć obywateli; po wtóre do ich rozsądku, zapewniając, że P. N. jest doskonałą lokatą. Z chwilą wniesienia przez subskrybenta ostatniej raty, rola czynnika sentymentalnego skończyła się; nadszedł moment, gdy druga strona zagadnienia weszła na porządek dzienny. W najbliższej przyszłości muszą być podjęte kroki pozytywne, dające posiadaczowi prawo i możliwość dysponowania swym kapitałem bez uciążliwych formalności. „Tytułem przykładu, pisze p. S. Z., pozwolę sobie wskazać, że spłata zobowiązań prywatnych przy pomocy obligacyj P. N. powinna być dopuszczona bez kwestji i utrudnień".

Na ten artykuł półoficjalna „Gazeta Polska" zareagowała bezwłocznie. W n-rze z dnia 6 bm. zapytuje: „Czy obowiązek subskrybentów polegał tylko na samej subskrypcji, lecz nie obejmował spełnienia jej warunków?" „Gazeta Polska" uważa, że nie można mówić o spełnionym chlubnie obowiązku obywatelskim, dopóki się nie spełni tych wszystkich warunków jakie zawierała pożyczka narodowa. A jednym z tych warunków był termin pożyczki. Subskrybent, podpisując deklarację, przyjął na siebie obowiązek pożyczenia państwu na lat dziesięć zadeklarowanej kwoty. W dalszym ciągu wspomniane pismo wywodzi, że obligacje P. N. nie są papierem spekulacyjnym, zaś wszelkie ułatwienia obrotu obligacjami pożyczki narodowej musiałyby — jej zdaniem — stworzyć możliwości spekulacyjne, co oczywiście groziłoby przykremi konsekwencjami.

Reasumując stwierdzić możemy, iż — sądząc ze streszczonej repliki — rząd jest zdecydowany zapobiec jakimkolwiek transakcjom obligacjami P. N., o co zresztą apelował do społeczeństwa za pośrednictwem naczelnego Komitetu obywatelskiego P. N.

Przy tej okazji warto wskazać na ogłoszone niedawno rozporządzenie ministra skarbu „o wydawaniu obligacyj 6 proc. pożyczki wewnętrznej (pożyczki narodowej) oraz o zasadach ich obrotu" (Dziennik Ustaw nr. 47, pozycja 416). Rozporządzenie to uzależnia przelew obligacyj od zezwolenia komisarza generalnego oraz zawiera zapowiedź ustalenia zasad i warunków, na jakich obligacje P. N. będą mogły być lombardowane oraz przyjmowane przez towarzystwa ubezpieczeniowe tytułem wpłat na składki przy ubezpieczeniach na życie.



W Paryżu bawił rumuński premjer Tatarescu. Stoją od lewej rumuński minister finansów Slaves, min. Barthou, Tatarescu, premjer Doumergue i francuski min. skarbu Cheron

O stylu naszej biurokracji.

Atak „Czasu" na urzędników.

Konserwatyści sanacyjni są najwyraźniej poirytowani. Niepewnie się czują w obozie rządowym, coraz to z lewego skrzydła sanacji padają w ich kierunku strzały, na razie ciosy nie są śmiertelne, ale w każdym razie dokuczliwe i bolesne. Nie ma rady, trzeba odpowiedzieć też strzałami. I ze starego garłacza „Czasu", rozpoczęli ogień. Ostatni strzał, jaki padł wczoraj, to artykuł o „stylu naszej biurokracji".

A więc przedewszystkiem stwierdzenie, że z uprzejmością pp. urzędników jest jaknajgorzej:

„Chodzą oni napuszeni, uroczyści, przejęci własną wyimaginowaną wielkością i znaczeniem. Śmiano się, że Ludwik XIV mawiał: „państwo to ja", ale co mamy robić, kiedy pierwszy lepszy naczelnik wydziału, starosta, czy urzędnik pocztowy myśli podobnemi kategorjami".

Autor artykułu zapewnia dalej czytelników, że:

„żaden magnat, żaden ordynat, żaden książę, żaden hrabia, żaden arystokrata nie ma w sobie tyle majestatu, tyle wyniosłośc. tyle pychy, tyle łaskawości, tyle traktowania zgóry, tyle pogardliwości, tyle lekceważenia i tak głębokiego przekonania o własnej wielkości, co pierwszy lepszy radca ministerjalny".

Mocno powiedziane! Naczelnik wydziału, radca ministerjalny, czy też starosta to pierwsi lepsi...

Ale i pomniejsi urzędnicy, przyznaje „Czas" nie mają życia usłanego różami. Autor artykułu (nie znany) sam był świadkiem „jak niewielka szyszka" bo jakiś zastępca naczelnika wydziału, rugał" wobec niego swego referenta w ten sposób, w jaki on (autor) nie odezwałby się do swego służącego. I, opierając się na tych „ruganiach", pisze:

„Zastraszające schamienie Polski, schamienie, znajdujące wyraz w naszym słowniku, w polemikach prasowych, w stosunkach służbowych etc., jest w dużej mierze rezultatem „stylu" naszej biurokracji".

Ale tu publicysta z „Czasu" trochę się przestraszył, że się zagalopował i dodaje:

„I niech urzędnicy nie próbują się tłumaczyć, wskazując na najwyższe czynniki w państwie. Quod licet Iovi, non licet bovi". (Co wolno Jowiszowi, to nie wołowi — Przyp. Red.).

„Pierwszy lepszy urzędniczyna nie może pretendować do roli priceps legibus solutus". (Księcia nie podlegającego prawu. — Przyp. Red.).

Wreszcie pisze sanacyjny „Czas" jakby jakieś pismo z obozu „jałowej" opozycji, o tem jak to po urzędach i ministerstwach „tworzą się mafje i koterje, jakieś podziały na ludzi „swoich" i „nieswoich".

To bezprzykładne wprost „ruganie" wielkiej rzeszy urzędników uwieńczone jest uwagą, że „oczywiście i w gronie urzędniczem są ludzie dobrze wychowani", ale „niestety nie oni stanowią większość".

Puste kolebki Francji.

Południe Francji dla emigracji polskiej.

Problem ciągłego zmniejszania się liczby urodzin we Francji **nigdy nie przedstawiał się tak tragicznie, jak w chwili obecnej.** Ostatnie statystyki są wręcz przerażające. Spadek urodzeń wynosił w r. 1933 przeszło 40.000. Zrozumiemy tragizm tych cyfr, gdy przypomnimy sobie, że jeszcze przed r. 1870 było we Francji przeszło miljon urodzeń. Dziś **cyfra ta spadła do 682 tysięcy.**

Już dziś na 90 departamentów wykazuje 44 więcej zgonów niż urodzeń.

A najbliższa przyszłość nasuwa jeszcze gorsze przewidywania. Należy oczekiwać **olbrzymiego spadku liczby zawartych małżeństw,** tłumaczącego się konsekwencjami wojny światowej. Niebawem należy się spodziewać, że roczny spadek urodzeń osiągnie cyfrę 80 tysięcy, a więc dwa razy tak dużą, jak obecnie. Można na podstawie ciągłego spadku urodzeń w ostatnich 6 latach obliczyć prawie z matematyczną dokładnością, że w przeciągu najbliższych 10 lat liczba urodzeń nie dosięgnie nawet 550 tys. Liczba trumien znacznie przewyższy liczbę kolebek.

Już dziś **wymierają wsi, gospodarstwa francuskie w wielkiej liczbie są zrujnowane.** Gdyby rzeczywiście spadek liczby urodzin miał postępować w miarę smutnych przewidywań, naród francuski **będzie narodem niedołężnych starców.** W ślad za taką hipotezą rolnictwo, handel i przemysł na skutek braku konsumcji muszą upaść. Państwo stanie się niewypłacalne wskutek braku podatników, a wojna nie zastanie obrońców kraju.

W obliczu tych tragicznych przewidywań **lansuje prasa francuska odezwę, podpisaną przez najznakomitszych przedstawicieli francuskiego świata kulturalnego.** Widnieją pod nią nazwiska kardynała Verdier, Aleksandra Milleranda i R. Poincarego, b. prezydent republiki, Herriota, p. Fochowej, marsz. Lyauteya i wielu innych.

Odezwa przypomina, że niebezpieczeństwo grożące Francji nie jest dalekie, ale poprostu już dziś zagraża jej istnieniu. **Już dzisiejsze pokolenie jest zagrożone w posiadaniu swoich dóbr, a nawet swego życia.** Chociaż Niemcy dziś jeszcze mają nadwyżkę 250 tysięcy urodzeń, a Włochy nawet 400 tysięcy, państwa te przedsięwzięły energiczne środki przeciw spadkowi liczby urodzeń. I środki te okazują się skutecznemi, a w chwili obecnej liczba urodzeń stale wzrasta. **Francja pod grozą śmierci musi iść za tym przykładem.**

Trzeba młodzież wychowywać w poczuciu obowiązku wobec narodu. Młode małżeństwa muszą się nauczyć wychowywać dzieci.

Ciężary rodzinne **muszą być rozłożone na wszystkich.** To nakazuje nietylko dobro publiczne, lecz nawet dobro prywatne jednostek, gdyż wszyscy członkowie narodu bez wyjątku są zagrożeni.

Nakazem chwili jest, aby **każda rodzina wychowała conajmniej troje dzieci.** Kto obowiązku tego spełnić nie może lub nie chce, winien w miarę swoich dochodów wychowywać dzieci innych.

Takie są podstawy **najbliższej polityki populacyjnej Francji,** są one warunkiem nietylko jej rozwoju, ale wręcz jej bytu.

Czy wezwanie to, nie pierwsze zresztą, **odniesie pożądany skutek?** Nie brak we Francji sposobów i środków ułatwiających wychowanie licznej rodziny. **Rozgałęziony system dodatków rodzinnych, premje itp. środki mogłyby odnieść skutek pożądany.** Zasadnicze przyczyny, tkwiące w podłożu moralno-religijnem, a być może — jak twierdzą pesymiści — w pewnej dekadencji fizycznej, **nie pozwalają stawiać szczęśliwych horoskopów na najbliższą przyszłość.** Niewątpliwie renesans religijny, jaki od czasów wojny zaznaczył się w kołach inteligencji francuskiej, dotąd niedostatecznie przeniknął szerokie masy. A tu tkwi zasadniczy środek poprawy.

Polska polityka emigracyjna zaś **winna z przedstawionego stanu rzeczy wyciągnąć odpowiednie wnioski.** Kolonizacja szerokich terenów południowej Francji jest wciąż jeszcze zagadnieniem aktualnem.

Łk.

Epidemja karą

ZA GRZECHY SJONISTÓW.

Pod tytułem „Bunt zabobonu" donosi lwowska sjonistyczna „Chwila" (wykrzykniki „Chwili"):

„Znany skądinąd rabin - cudotwórca Spira z Munkaceva na Rusi Podkarpackiej, który od lat walczy z wszelką myślą postępową w życiu żydowskiem, uwikłał się w nową aferę. Kilku uczniów utrzymywanego przez organizację sjonistyczną gimnazjum hebrajskiego w Munkacevie zachorowało na tyfus. Dwóch z nich zmarło. Nieszczęśliwy ten wypadek dał rabinowi Spirze asumpt do wypowiedzenia następujących słów podczas sobotniego kazania: „Od 10-ciu lat, ilekroć wypada mi przejeżdżać obok gimnazjum hebrajskiego, tej świątyni nieczystości (!!!) muszę splunąć (!!!). Na każdym żydzie spoczywa obowiązek zwalczania tych nieczystych (!!!).

Kuratorjum i profesorowie gimnazjum hebrajskiego pociągnęły rabina-cudotwórcę do odpowiedzialności sądowo-karnej za występek podżegania".

Bezrobocie

W POSZCZEGÓLNYCH KRAJACH.

Międzynarodowe biuro pracy w Genewie ogłosiło zestawienie, dotyczące liczby bezrobotnych w poszczególnych krajach na dzień 1 kwietnia r. b. Liczba bezrobotnych w Austrji wynosiła 440.335 osób, w Bułgarji 43.303 osób, w Danji 126.766, w Gdańsku 25.718, w Estonji 7.720, w Stanach Zjednoczonych 11.374.000, w Finlandji 43.172, we Francji 389.901, na Węgrzech 56.478, w Irlandji 98.642, we Włoszech 1.168.418, na Łotwie 10.873, w Norwegji 42.000, w Hilandji 387.230, w Rumunji 27.721, w Portugalji 23.392, w Szwecji 138.420, w Szwajcarji 91.233, w Czechosłowacji 785,184, w Jugosławii 24.254, oraz w Polsce 388.906.

UWAGI.

DZWONY.

Ubiegłej niedzieli na cmentarzu kościoła będzińskiego odbyło się, jak wiadomo, poświęcenie dwóch dzwonów, ufundowanych z ofiar parafjan. Uroczystość poświęcenia dzwonów, prócz charakteru kościelnego, ma jeszcze wobec nas wymowę aktu społecznego, z wielką bowiem sprawą wojny światowej jest związane niszczenie przez Niemców dzwonów w kościołach polskich.

Kiedy dokoła nowych dzwonów zebrały się tysiączne rzesze parafjan będzińskich, ofiarodawców i w skupieniu słuchały słów łacińskich dostojnego konsekratora w osobie J. E. ks. biskupa Kubiny, to w tej ciszy rozmodlenia nietrudno było dosłuchać się szeptu historji o arce przymierza między dawnemi i młodszemi laty. Był to moment kontynuacji przywiązania polskiego do tradycyj kościelnych i wiary w przyszłe najdalsze pokolenia, które przyjdą po nas i słuchać będą w podziwie dźwięków dzwonów z wieży kościelnej.

W takich uroczystościach, jak poświęcenie dzwonów, kiedy bezinteresowność ludzka ukazuje się w całej swej cennej i zniewalającej ozdobie, żywa gromada świadków tego aktu staje się mikroskopijną cząstką wielkich przemyśleń duchowych narodu w historji świata. Jest przecież coś niezmiernie w tem głębokiego, że uczyniono coś, co nie służy tylko na zaspokojenie szarych potrzeb dzisiejszego człowieka, ale nawiązano nić, zerwaną przez okrwawioną rękę wojny światowej, między tęsknotą ku wyższym celom dawnych fundatorów dzwonów historycznego kościoła będzińskiego, a wiekami przyszłemi, którym dźwięk dzwonów kościelnych nie pozwoli zapomnieć o wyższych celach życia.

I jeszcze jedno. Kościoły polskie, pozbawione dzwonów przez wojnę, były jedną z bolesnych, niezabliźnionych ran wojennych na ciele narodu. Obok ludzi bowiem jest tysiące jeszcze inwalidów wojennych w świecie przedmiotów martwych. Do tragicznie okaleczałych należały kościoły, którym zabrano dzwony. Przez zadanie wieży kościelnej nowych dzwonów, została zagojona jedna z wielu ciężkich ran, zadanych przez wojnę naszemu dorobkowi w dziedzinie kultury duchowej.

Gojenie takich ran zmniejsza również te najcięższe i najbardziej ważące na losach narodu spustoszenia, które dokonała wojna w duszach ludzkich.

Daj Boże, aby przy dźwiękach dzwonów kościelnych doszły one powoli do równowagi i słonecznej pogody.

Ćw.

GŁOSY PUBLICZNE.

O ogrodzenie cmentarza

POGOŃSKIEGO.

Pod tym tytułem ukazał się w nr. 188 „Kurjera Zachodniego" z dnia 12 lipca r. b. artykuł, podpisany przez „Mieszkankę parafji Pogoń".

Pisze ta pani o wszystkiem, co zauważyła na cmentarzu, woła o ogrodzenie cmentarza, obiecuje radość w sercach z osiągniętego celu, byle — mówi — odezwał się proboszcz do parafjan o składki na ten cel.

Niby wszystko w porządku.

Znalazła się istota, która zauważyła to, czego nawet proboszcz nie zauważył i z głębi zbolałego serca woła o pokój dla spoczywających wiecznym snem.

Rozdziera szaty, że nikt dotąd jeszcze o tem nie pomyślał, i niewiele brakuje do tego, że sama złoży datek na ogrodzenie kościoła, tylko nie wie „biedaczka" do kogo iść z datkiem, choć jako mieszkanka parafji winna znać adres proboszcza.

A co robi proboszcz?

Chyba nic, prawda?

Popłacił tylko długi za marmury, sprowadzone przez swojego poprzednika, ułożył w kościele posadzkę, pokrył nanowo kościół, bo parafjanom lało się już za kołnierz i w dodatku zrobił to wszystko bez krzyku, bez hałasu, bez reklamy — z groszy, składanych na tace, bez odwoływania się do serc parafjan, bo, jako gospodarz parafji wie, w jakich trudnych warunkach żyją jego parafjanie.

Ale wie i o tem, że ci parafjanie chcieliby widzieć świątynię piękną — podjął więc z powołanym do tego Komitetem trud odnowienia kościoła, uzupełnienia braków, odmalowania go i musiał odwołać się o datki do parafjan.

Ci wiedzą dobrze, że roboty przed malowaniem będą kosztowały więcej niż samo malowanie, widzą trud i kłopoty proboszcza, dają ostatni nieraz grosz, boć przecież idzie on na odnowienie świątyni Pańskiej, bo chcą, by umiłowana ich świątynia już na odpust w październiku ukazała się w nowej szacie, godnej Tego, który w niej mieszka.

A inni... marudzą.

Mówią, że „stary" proboszcz przechodzi obok potrzeb parafji obojętnie, nie widzi ich — a nadto uważają za stosowne przypominać w gazecie o potrzebach parafji.

„Młody" — powiadają — zrobiłby odrazu wszystko.

Nalałby nawet z próżnego, prawda?

Nawet ona mieszkanka Pogoni — autorka artykułu — wiedziałaby może jego adres i zaniosłaby choć skromny datek na zapoczątkowanie akcji ogrodzenia kościoła.

No i wszystko zrobiłoby się odrazu, może nawet samo.

A czasy ciężkie, bardzo ciężkie i tylko podziwiać należy wiarę proboszcza w parafjan, że w tych czasach podjął trud malowania kościoła, podziwiać doświadczenie, że nie robi wszystkiego naraz, podziwiać i to, że nie dał odpowiedzi w prasie na usiłujący mu bezskutecznie dokuczyć artykuł, choć parafjanie napewno byliby z tego zadowoleni, chcieliby również dowiedzieć się nazwiska owej „mieszkanki", by sprawdzić w listach ofiar na odnowienie kościoła, złożonych u księdza proboszcza, ile już dała pieniędzy na odnowienie kościoła i co zrobiła, poza gorącym apelem o cmentarz dla parafji, w której mieszka.

Bo nie przypuszcza nikt, że owa „mieszkanka" należy do tych, które zamykają drzwi przed kwestarzami, a potem krytykują pracę, rzucają wnioski, byle mieć zaszczyt odkrycia Ameryki, byle komuś dokuczyć w zbożnej „niby" intencji, opromienionej „niby serdeczną troską" o sprawy parafji — o pokój zmarłych — kosztem zdrowia żywych.

Mieszkaniec parafji Pogoń.

Sosnowiec, 13.VII.34 r.

Skutki niepogody

NA KOLONJACH LETNICH.

Jak się okazuje, długotrwała niepogoda daje się dotkliwie we znaki młodzieży szkolnej, przebywającej w różnych miejscowościach na kolonjach letnich. Pomijając już okoliczność, że podczas deszczu młodzież musi przebywać w zajmowanym lokalu i z braku ruchu mocno się nudzi, takie gromadne i długotrwałe przebywanie razem jest i z tego względu niewskazane, że w tych warunkach wrazie ukazania się na kolonji choroby zakaźnej, ma ona możność szybkiego rozpowszechnienia się wśród młodzieży.

Jak się dowiadujemy, na niektórych kolonjach letnich młodzieży szkolnej z Zagłębia wybuchły zawleczone skądś choroby zakaźne, jak dyfteryt, szkarlatyna i inne.

Dzięki niezwłocznej akcji zapobiegawczej, choroby opanowano i obyło się bez przykrych następstw, co nie przeszkadza, że dla danej szkoły i kierownictwa kolonij są to rzeczy wysoce i nadzwyczaj kosztowne.

W jednym np. wypadku same tylko lekarstwa pochłonęły przeszło tysiąc zł., nie mówiąc o innych wydatkach, związanych z chorobą.

A wszystkiemu winna obrzydliwa pogoda.

Poczekalnia kolejowa

NIE DLA PODRÓŻNYCH.

Skarżą się nam czytelnicy, iż na dworcu kolejowym w Sosnowcu podróżni z biletami I i II klasy nie mają gdzie czekać na pociąg, gdyż w pierwszej przejściowej sali ławki stale są zajęte przez różnego rodzaju osobistości, z których wyglądu łatwo wywnioskować, że ludzie ci nie jeżdżą I ani II klasą i że przyszli tylko na dworzec odpocząć.

Podobnie przedstawia się sprawa w drugiej sali, mieszczącej bufet, gdyż tutaj przeznaczono tylko trzy małe boczne stoliki dla podróżnych, a pozostałe duże stoły przeznaczone są dla „konsumentów", jak głoszą o tem umieszczone na stołach napisy. Ponieważ małe stoły są także stale zajęte, podróżny z biletem I lub II klasy niema gdzie spocząć i musi stać pod ścianą, lub spacerować po korytarzu, co z różnych względów nie należy do rzeczy przyjemnych.

W związku z tem powstaje pytanie, czy na obszernym dworcu w Sosnowcu nie można urządzić jakiegoś kącika, przeznaczonego dla podróżnych I i II kl., gdzie wstęp byłby możliwy po uprzedniej kontroli biletu.

Wszak przebywanie w towarzystwie jakiegoś oberwańca, brudasa i wogóle osobnika podejrzanego nie należy do rzeczy przyjemnych.

Konkurent Kustosza

W CZELADZI.

W Czeladzi w czasie dochodzeń o bezprawne udzielanie rozwodów przez „ks." Kustosza z Katowic wyszły na jaw ciekawe szczegóły, okazało się mianowicie, że „ks." Kustosz znalazł w Czeladzi konkurenta w osobie swego współwyznawcy.

Jest to mało inteligentny osobnik, który każdemu, kto się tylko zgłaszał, udzielał bezpłatnie rozwodu, wystawiając zaświadczenie. Chętnych było b. dużo. Oczywiście, że „rozwody" nie mają żadnego znaczenia prawnego.

Przypuszczać należy, że śledztwo wykryje dalsze ciekawe szczegóły.

× MŁODOCIANI PODRÓŻNICY. Uczniowie śląskich technicznych zakładów naukowych pp. Władysław Węgrzynowicz i Stanisław Brykalski, zamieszkali w Sosnowcu, wyruszyli pieszo w dniu dzisiejszym w podróż krajoznawczą, celem zwiedzenia południowej połaci Polski.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZYK.

17 Wtorek	Dziś Aleksego Jutro Szymona Wschód słońca 3 m. 50 Zachód „ 19 m. 18

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Szalona wdówka.
PALACE: Miłostki bebetniey.
EDEN: Chicago.

× POCZTOWCY OTRZYMAJĄ NOWE UMUNDUROWANIE. Jak się dowiadujemy, w przyszłym tygodniu wprowadzone będzie nowe umundurowanie dla pocztowców. Nowe mundury będą odmienne od dotychczasowych i składać się będą z munduru i spodni koloru khaki, czapki kroju angielskiego oraz specjalnych oznak służbowych na kołnierzach. Nowe umundurowanie obowiązani będą nosić wszyscy urzędnicy poczty, zarówno niżsi funkcjonarjusze, jak i wyżsi urzędnicy.

× BAGAŻE KOLEJOWE DO DOMU. W drugiej połowie lipca dyrekcje kolejowe wprowadzą na terenie większych miast w kraju dostarczanie bagażów do domu na życzenie pasażerów. Za dostawę bagażu pobierana będzie opłata 1.80 zł. za pierwszy 50 kg., a za każdych następnych 50 kg. opłata wynosić będzie 90 gr.

× DLA DOKONANIA REWIZJI OSOBISTEJ POTRZEBNE JEST ZEZWOLENIE. Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrywał sprawę niejakiego Gudelmana o przeszkodzenie w czynnościach urzędowych sekwestratorowi Drabińskiemu. Gudelman był winien skarbowi państwa 180 zł. z tytułu niezapłaconych podatków. Sekwestrator zobaczywszy go na ulicy, dokonał osobistej rewizji i zabrał mu 38 zł. Pieniądze te dłużnik odebrał sekwestratorowi spowrotem, a temu znowu udało się zabrać tę kwotę. W rezultacie wyłoniła się z tego sprawa sądowa i Sąd okręgowy w Siedlcach skazał Gudelmana na 6 miesięcy więzienia. Atoli Sąd apelacyjny w Warszawie wyrok ten uchylił i uniewinnił kupca, podkreślając w motywach, że przy dokonaniu osobistej rewizji sekwestrator powinien posiadać specjalny nakaz i wylegitymować się nim, choćby nawet tego nie żądał płatnik.

Projekt utworzenia

IZB PRACY.

Jak się dowiadujemy, opracowany jest obecnie projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie utworzenia Izb Pracy, analogicznych do izb rzemieślniczych, izb przemysłowo-handlowych itd.

Zadaniem Izb Pracy będzie przedstawicielstwo i obrona interesów robotników i pracowników umysłowych, zapewnienie im współuczestnictwa w życiu gospodarczem, starania o polepszenie warunków pracy i bytu, współdziałanie z władzami państwowemi w zakresie wszelkich spraw dotyczących świata pracy itd.

Echa „afery"

TYTONIOWEJ.

W niedzielnym numerze „Kurjera Zachodniego" pisaliśmy o przygodzie pewnej nauczycielki z Zagłębia, której za to, że na jej posesji rósł dziki krzew tytoniu władze skarbowe skazały na małą grzywnę, nauczycielka jednak, dotknięta taką rażącą niesprawiedliwością, karę odcierpiała w areszcie, a zamiast grzywny złożyła na bezrobotnych pewną kwotę, trzykrotnie przewyższającą nałożoną nań grzywnę.

Zdawało się, że na tem skończy się cała ta przykra historja, tymczasem dowiadujemy się, że będzie ona miała dalszy bieg, gdyż okazało się, że niesprawiedliwie ukarana brała w swoim czasie czynny udział w ruchu wolnościowym, a później była wychowawczynią córek marsz. Piłsudskiego, to też jedna z organizacyj, której nauczycielka jest członkinią, postanowiła interwenjować w tej sprawie u władz centralnych, co niewątpliwie będzie miało ten skutek, że zbytnia gorliwość władz skarbowych i zbyt rygorystyczne stosowanie przepisów ulegnie złagodzeniu i zahamowaniu i może w przyszłości lojalni obywatele nie będą już narażani na tego rodzaju przykre i zupełnie zbędne przejścia.

Po czem poznać znajomego?

Po śmiechu, obcasach i pieprzykach.

Zawsze jest dobrze dowiedzieć się czegoś o swoich bliźnich. A nawet jeśli nie o bliźnich, to chociaż o sobie. Wobec tego zwróćmy uwagę na parę drobiazgów, które mogą nam coś nie coś zdradzić. A więc:

JAK SIĘ ŚMIEJE PANI NARZECZONY?

Jeśli w śmiechu gentlemana przeważa samogłoska O — to jest to człowiek godny zaufania — szlachetny i śmiały i pani może go śmiało poślubić. Mniej zachęcający typ reprezentuje osobnik, w którego śmiechu słychać samogłoskę U, jest to bowiem nieuleczalny mizantrop. Już lepiej wybrać tego pana, który śmieje się tak, że w śmiechu przeważa litera E, — jest coprawda melancholikiem i flegmatykiem, ale i nie ma złego charakteru.

A teraz piękne panie. W śmiechu kobiecym przeważnie słychać A lub I. Otóż uwaga. Takie — haha, ha — to śmiech pani o zmiennym charakterze. Śmiech dojrzałej, wesołej niewiasty, która lubi ruch i gwar. A jeśli śmieje się hihi, hi — to dobre stworzenie. Jest napewno uczynna i nieśmiała. Ma czarujący charakter i tylko należy jej życzyć, aby była mniej nieśmiała i niezdecydowana.

SPÓJRZCIE NA OBCASY

A teraz — zerknijcie dyskretnie na obcasy. Jest to coprawda trudne do uskutecznienia, ale czego się nie robi, żeby odkryć sekret bliźniego. Jeśli więc ktoś zdziera obcasy równomiernie ze wszystkich stron — to jest to człowiek sumienny i energiczny. Człowiek, słaby, niezdecydowany, zdziera je od strony wewnętrznej. Inaczej zaś przedstawia się osobnik zdzierający od strony zewnętrznej — jest to bowiem człowiek przedsiębiorczy lecz awanturnik.

KAPELUSZ BANKRUTA

Bardzo znamienną cechą jest sposób noszenia kapelusza. Oczywiście, że nie można tego stosować do pań, gdzie takie czy inne nałożenie dyktuje moda, ale jeśli chodzi o gentlemanów — jest to cecha bardzo charakterystyczna. Znany fizjognomista, niejaki pan Bue zapewnia, że noszenie kapelusza zbakierowanego na prawo znamionuje człowieka o bujnym, gorącym temperamencie. Jest to zarazem człowiek niezdolny do stałych uczuć i niedyskretny, jeśli chodzi o sprawy sercowe. Uczucie, żądza lub złość przychodzą i mijają raptownie, nagle u gentlemana w kapeluszu przychylonym na prawą stronę. Nie jest również godny polecenia, jako przyjaciel i nigdy nie oczekujcie od niego wdzięczności.

O wiele więcej zalet posiada gentleman w kapeluszu zsuniętym na lewo. Jego uczucia są mniej gwałtowne, gdyż poddaje je surowej kontroli. Są wskutek tego głębsze, trwalsze. Jest subtelny, delikatny. Jest nawet idealistą. Jest oddanym swym przyjaciołom i nieugięty wobec wrogów. A wogóle — jest to gentleman któremu sprzyja fortuna.

Bardzo solidny typ reprezentuje jegomość, który wkłada kapelusz zupełnie prosto. Można polegać na jego przyjaźni. Pozatem — uwaga piękne panie — człowiek taki oczekuje od miłości pełni szczęścia, które może dać jeśli serca będą dobrane. Szuka on w swej żonie wiernej towarzyszki i marzy o licznem potomstwie.

Ale strzeżcie się jegomościa w kapeluszu zsuniętym na tył głowy. To bankrut i człowiek, który nie płaci swoich długów. Nie jest także szczególnie dobrą rekomendacją noszenia kapelusza nasuniętego zbytnio na czoło. Uciekajcie — to gentleman zgryźliwy o trudnym charakterze.

PIEPRZYK I BLIŹNIAKI

Szczególne znaczenie mają podobno także t.zw. pieprzyki, ciemne, małe znamiona, które nieraz dodają niewiastom tyle uroku. Zwróćcie więc baczną uwagę na umiejscowienie takiego pieprzyka. Zarówno u dam, jak i gentlemanów.

A więc — pieprzyk na czole, po stronie prawej — oznacza zawody życiowe i podeptaną ambicję. Znacznie lepiej jest jeśli znajduje się na środku czoła. Jego posiadacz ma zapewnione rozkosze dobrobytu i miłość swoich najbliższych.

Jeśli natomiast pieprzyk taki po środku czoła lub nieco na prawo posiada piękna pani — to oznacza to naturę gwałtowną, uczuciową. Kobieta tak pragnie życia czynnego i zrobi karjerę na polu zawodowem.

Gdyby zaś tenże pieprzyk umiejscowił się między brwiami pani — to niewątpliwie będzie pani szczęśliwą mamusią bliźniąt. U gentlemana taki pieprzyk oznacza parokrotne małżeństwo.

Czasem pieprzyk sadowi się na nosie. — Na lewem nozdrzu oznacza wielki temperament, na prawem — także temperament, przekraczający zazwyczaj granice przyjaźni.

Pieprzyk w kąciku ust, po stronie prawej — wróży doczekanie srebrnego wesela. Po stronie lewej — ostrzega przed zgubnemi namiętnościami, do których skłonność oznacza. Jeśli zaś pieprzyk usadowił się na samej wardze, górnej lub dolnej — znamionuje wielką elokwencję.

SERCE ZAZDROSNE.

A teraz broda. Jeśli pieprzyk jest na środku, to obiecuje skromną, lecz stałą pozycję życiową. Jeśli bliżej lewej strony — wróży spadek, ale osiągnięty drogą procesu. Po prawej zaś stronie — oznacza serce zazdrosne.

Na policzku prawym — to uczucia sprzeczne. A na lewym? — och, biedactwo — może oznaczać miłość nieszczęśliwą.

Zato nie ma żadnych wątpliwości co do pieprzyka na... języku. To napewno znamionuje — plotkarstwo. Natomiast jeśli jest pod językiem — jego właściciel jest prawy i dyskretny.

A pieprzyk na szyi? W pobliżu prawego ucha — zapowiada więcej skrupułów niż pieniędzy, za to przy lewem uchu — cieszcie się — to znak fortuny. Jeśli zaś ktoś jest obdarzony trzema pieprzykami na szyi? — To oznacza, wdzięk, piękność i doskonałość umysłu.

Smutnym znakiem jest pieprzyk na lewem ramieniu, gdyż oznacza życie samotne, na prawem ramieniu — każe wam unikać wszelkich czynów gwałtownych, jeśli jednak znajdziemy pieprzyk na obu ramionach — to dalekie podróże i moc, moc pieniędzy.

Spójrzcie i na stopy. Pieprzyk na stopie — to oznaka charakteru bardzo dobrego. Pod spodem stopy — to zamiłowanie do rozrywek. A na rękach? Na lewej — zapowiada liczne potomstwo, na prawej jest prognostykiem pięknej, szczęśliwej starości. Jeśli zaś znajdziemy pieprzyk na palcach — oznacza on bardzo dobry charakter.

CO PAN JADA?

To też może nam coś sie coś powiedzieć. Ludzie energiczni wolą wołowinę od innych mięs. Pesymiści jadają wieprzowinę, baraninę — melancholicy. Amatorzy jaj i mleka — to ludzie dowcipni i pełni wdzięku, a zaś intelektualiści przekładają ponad wszystko jabłka i orzechy. Co więc pan jada?

Straszny czyn policjanta.

Zastrzelił żonę, a sam ciężko się zranił.

Duże wrażenie wśród mieszkańców Pogoni wywołała wczoraj wiadomość **o strasznej tragedji jaka rozegrała się w mieszkaniu starszego posterunkowego P. P. z I komisarjatu w Sosnowcu Bronisława Rozenberga** (Racławicka 7).

Oto Rozenberg po przyjściu do domu wszczął z żoną Eleonorą rozmowę, która zamieniła się w **gwałtowną sprzeczkę.**

W pewnej chwili Rozenberg porwał do ręki rewolwer i **trzema strzałami pozbawił żonę życia.** Kule utkwiły w głowie i sercu. Następnie lufę rewolweru skierował do siebie i **dwukrotnie ciężko się zranił w piersi i głowę.**

Zalarmowani strzałami lokatorzy domu, weszli do mieszkania Rozenbergów, gdzie oczom ich przedstawił się straszny widok: na podłodze w **kałuży krwi leżeli oboje małżonkowie,** nie dając znaku życia.

O strasznej tragedji zawiadomiono bezzwłocznie komisarjat policji oraz pogotowie lekarskie.

Przybyły lekarz stwierdził zgon Rozenbergowej, zaś **dającego słabe oznaki życia Rozenberga** przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala na Pekinie.

Zwłoki Rozenbergowej zabezpieczono na miejscu.

Wiadomość o strasznej tragedji rozeszła się szybko po całem mieście wywołując duże wrażenie, zwłaszcza wśród kolegów i znajomych Rozenberga.

Co było przyczyną tej strasznej tragedji małżeńskiej niewiadomo.

Zemsta zdradzonej żony

Oblała męża kwasem solnym.

W jednej z piwiarń przy ulicy 1 Maja w Sosnowcu siedziało onegdaj za stołem większe towarzystwo, w którem znajdował się również niejaki Paweł Cyran (Głowackiego 12) z młodą kobietą.

Gdy towarzystwo pochłonięte było wesołą rozmową do piwiarni weszła jakaś kobieta i, podszedłszy do stołu, chlusnęła w twarz Cyranowi kwasem solnym z butelki.

Poparzony Cyran wydał przeraźliwy krzyk bólu, a w lokalu powstało wielkie zamieszanie.

Jak się okazało, kobietą która oblała kwasem Cyrana była jego żona Helena, która zdradzana przez męża w ten sposób zemściła się.

O zajściu zawiadomiono natychmiast policję oraz wezwano lekarza, który stwierdził u Cyrana ciężkie poparzenie twarzy, wypalenie jednego oka oraz poważne uszkodzenie drugiego.

Poparzonego Cyrana przewieziono karetką pogotowia do szpitala. Cyranowa została zatrzymana.

Napad rabunkowy

którego nie było.

W ub. niedzielę około godz. 2 w nocy zgłosił się do komisarjatu policji na Pogoni Stanisław Żak, zamieszkały przy ul. Rzymskiej 8, gdzie zakomunikował o dokonanym na niego napadzie koło elektrowni okręgowej przez dwóch osobników, którzy pobili go i zrabowali mu 53 zł.

Zachowanie się Żaka wzbudziło w komisarjacie podejrzenie, to też poddano go rewizji, podczas której znaleziono ukryte w ubraniu 20 zł. Podczas dochodzenia stwierdzono, że Żak przebywał wieczorem w towarzystwie niejakiego Michała Kamińskiego z Będzina (Małobądzka 27) i kilku innych mężczyzn, z którymi przepił 8 zł. z pieniędzy otrzymanych tytułem wypłaty w sumie 78 zł. Z pieniędzy tych Żak dał matce 50 zł., 20 zł. znaleziono przy nim podczas rewizji a resztę przepił.

W toku dochodzenia policja stwierdziła, że Żakowi skradziono podczas libacji srebrny zegarek. Zegarek ten odebrano w mieszkaniu Kamińskiego od jego przyjaciółki Stefanji Bzdyl.

Kamińskiego i jego przyjaciółkę zatrzymano i przekazano do dyspozycji władz sądowych, Żaka zaś pociągnięto do odpowiedzialności za wprowadzenie w błąd policji.

Zawodowy oszust

W ROLI INWALIDY.

W Sosnowcu i okolicy wałęsał się ostatnio pewien osobnik, który, podając się za inwalidę wojennego, prosił o pomoc materjalną. Osobnik ów legitymował się książeczką wojskową, wystawioną na nazwisko Henryka Migo.

Rzekomym inwalidą zainteresowała się policja, przyczem okazało się, że jest to znany oszust, niejaki Józef Jaworski, bez stałego miejsca zamieszkania.

Inwalida Migo, którego dokumentami legitymował się oszust, zmarł w 1932 r. Książeczkę zmarłego inwalidy oszust skradł jego żonie, zamieszkałej w Izdebniku, powiatu Wadowickiego.

Jaworskiego przekazano do dyspozycji władz sądowych.

× **JEDNOGODZINNY STRAJK.** W wapiennikach „Brynica" w Czeladzi robotnicy urządzili wczoraj jednogodzinny strajk między godz. 7—8 rano. Strajk był protestem przeciwko zwolnieniu z pracy delegata robotniczego.

× **WYPADEK NA WYCIECZCE.** Związek podoficerów rez. w Czeladzi urządził w ub. niedzielę wycieczkę. W czasie powrotu jeden z uczestników p. Wikarek, jadąc na rowerze, upadł tak nieszczęśliwie, że doznał złamania żebra oraz ogólnych obrażeń ciała.

× **POŻAR.** W zagrodzie Tomasza Mikłasa we wsi Brzękowice wybuchł onegdaj pożar. Ogień strawił dom mieszkalny oraz dach sąsiedniego domu. Straty wynoszą około 2000 zł. Przyczyną pożaru wadliwe urządzenie komina.

× **KOŃ WPADŁ DO KAMIONKI.** W ub. sobotę wieczorem na t. zw. „Górkach" w Czeladzi pasł się koń p. Otolińskiego, który w pewnej chwili poślizgnął się i wpadł do kamieniołomu, zabijając się.

× **PODRZUCONE DZIECKO.** W Ząbkowicach znaleziono podrzuconego półtorarocznego chłopczyka. Dziecko odesłano do sierocińca.

× **KRADZIEŻE.** Włodzimierzowi Madejskiemu z Sosnowca skradziono w Katowicach w czasie powrotu z Poznania portfel z zawartością 850 zł. i dokumentami.

Z mieszkania Jana Rossy na kolonji Zielona w Ząbkowicach skradziono harmonję i różne rzeczy, wartości 600 zł.

PROGRAM RADJOWY

WTOREK 17 LIPCA 1934 R.

6.30 — Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 — Muzyka — płyty. 6.38 — Gimnastyka. 6.53 — Muzyka — płyty. 7.20 — Chwilka pań domu. 11.57 — Sygnał czasu, hejnał 12.03 — Wiadomości meteorologiczne. 12.10 Koncert zespołu Tadeusza Seredyńskiego. 13.05 — Opowiadanie dla dzieci i młodszych „Nie było nas — był las" — wygł. p. Henryk Ładosz (W-wa). 13.20 — Muzyka. 13.55 — „Z rynku pracy". 14.00 — Wiadomości gospodarcze. 16.00 — Koncert muzyki lekkiej w wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota z udziałem Janusza Popławskiego — tenor (W-wa). 17.00 — Skrzynka P.K.O. 17.15 — Koncert popularny w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. St. Nawrota z udziałem Ady Leńczewskiej - Sławińskiej — śpiew z tow. ork. (W-wa). 18.00 — „Dobromil — gniazdo Herburtów" — wygł dr. Janina Królińska. 18.15 Muzyka. 18.45 — Wiadomości strzeleckie. 18.50 — Kronika harcerska. 18.55 — Rozmaitości. 19.00 — Pogawędka Cioci Heli z dziećmi (H. Reutt). 19.15 — Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja" w Warszawie. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 — „Myśli wybrane". 20.02 — Feljeton p.t. „Jak się słucha muzyki Ryszarda Wagnera" — wygł. red. Cezary Jellenta (W-wa). 20.12 — „Trystan i Izolda" — dramat muzyczny Ryszarda Wagnera — płyty (W-wa). 23.10 — Odczyt p.t „Wychowanie seksualne młodzieży" — wygł. p. Teodora Męczkowska (W-wa).

§ Z SALI SĄDOWEJ §

„PECHOWY" ZŁODZIEJ.

Mieszkaniec Sosnowca, Jan Stachurski, pomimo młodego wieku, należał do tych ludzi, którzy nie nauczeni doświadczeniem, wciąż brną w nowe „grzechy", co w konsekwencji doprowadza do smutnych i opłakanych następstw.

Otóż Stachurski, skoro tylko opuścił gościnne mury więzienia, zaczął się gorączkowo rozglądać za nową „robotą". Pewnej nocy udał się na kolonję „Upadowa", zakradł się do komórki, należącej do Kazimierza Oziembły, a następnie zabrał dwa króliki. Kradzież się jednak nie udała i wczoraj obiecujący młodzieniec stanął przed sądem grodzkim w Sosnowcu. I choć na rozprawie tłumaczył się, że króliki skradł ojciec i że więcej kraść nie będzie, sąd biorąc pod uwagę jego bogatą przeszłość, skazał go na 3 miesiące aresztu.

WARSZAWSKI OSZUST.

Chluba warszawskich oszustów, Józef Jaworowski po szeregu niepowodzeń, jakie go spotkały ostatnio w stołecznem mieście, postanowił spróbować szczęścia w Sosnowcu. Swobodnem swem zachowaniem nie wzbudził jednak zaufania. Zaledwie bowiem znalazł się na ulicy, zatrzymany został przez posterunkowego i odprowadzony do komisarjatu, gdzie okazał książeczkę wojskową, na nazwisko niejakiego Henryka Migo.

Ponieważ jednak nie mógł on dokładnie podać roku urodzenia i innych danych, zawartych w książeczce, wszczęto przeciwko niemu dochodzenie i ustalono, że nazywa się on Jaworoski, książeczkę zaś skradł. Za to stanął on przed sądem, który go skazał na 7 dni aresztu.

SPORT.

Czy dojdzie do pojedynku

DWÓCH NAJSZYBSZYCH KOBIET ŚWIATA?

Shurman (Holandja) wyzwała Walasiewiczównę na mecz natychmiast po Igrzyskach Londyńskich. Holenderski Związek Lekkoatletyczny podjął tę inicjatywę i zaproponował PZLA wydelegowanie Walasiewiczówny w drugiej połowie sierpnia do Amsterdamu. Dystansy biegów — do omówienia.

Mistrzyni Polski propozycję tę widzi chętnem okiem. W roku ubiegłym Shurman pokonała Walasiewiczównę na swoim terenie, ale Polka zmęczona była wówczas dwutygodniową podróżą morską i powietrzną. Po Igrzyskach Londyńskich Walasiewiczówna z radością przyjęłaby rewanż ofiarowany jej przez Holenderkę. A może panna Shurman zdecydowałaby się odwiedzić rywalkę w Warszawie?...

PŁOMIEŃ — 09 MYSŁOWICE 7:2.

Niedzielne piłkarskie spotkanie, rozegrane w Milowicach zakończyło się zwycięstwem Płomienia, a nie gości, jak to wczoraj mylnie wydrukowano.

R. K. S. GOŁONÓG — R. K. S. TUR ZĄBKOWICE 3:0.

W ub. niedzielę na boisku R. K. S. w Gołonogu odbyło się pomiędzy powyższymi zespołami spotkanie piłkarskie o mistrzostwo kl. C. Zwyciężyli gospodarze w stosunku 3:0. Bramki strzelił Frame. W Gołonogu wyróżnił się doskonale bramkarz Frynus.

Z ŻYCIA K. S. BRYGADY.

Zarząd K. S. Brygada w Strzemieszycach zwraca się tą drogą do wszystkich członków wspierających o wpłacenie składek miesięcznych, ponieważ klub ma terminowe zobowiązania. Skarbnik urzęduje w lokalu klubu od godz. 18 do 21.

Ogólne zebranie graczy dla wyboru dwóch kapitanów drużyn odbędzie się 18 bm. o godzinie 18, zebranie zarządu tego samego dnia o godz. 19.

W dniu 3 sierpnia r. b. zorganizowany zostanie w Strzemieszycach dzień sportu. Rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo, popołudniu mecz, a następnie zabawa.

C. K. S. W ZAWIERCIU.

Drużyna C. K. S. Czeladź z 5 rezerwowemi grała w Zawierciu z Wartą odnosząc piękne zwycięstwo 4:2. Bramki zdobyli Bogucki, Dyrda i Tuszyński 2. W Warcie najlepszymi bramkarz i Sobiechard młodszy.

RYŚ Z C. K. S.

na mistrzostwach kolarskich Polski na Śląsku przybył do mety w czołowej grupie. Miejsca ustali dopiero komisja na podstawie zdjęć fotograficznych. Trzamkowski wskutek defektu wycofał się.

PIĘCIOBÓJ LEKKOATLETYCZNY W CZELADZI.

23 b.m. w Czeladzi odbędzie się pięciobój lekkoatletyczny o puhar przechodni magistratu.

TURNIEJ PIŁKARSKI W BRZOZOWICACH

W ub. niedzielę K. S. „Fortuna" z Brzozowic na Śląsku urządziła na własnem boisku turniej piłkarski, w którym udział wzięło 10 drużyn.

Z Zagłębia grały w turnieju trzy drużyny, a mianowicie: T. S. „Dąbrowa", Zagłębianka" i „Solvay".

W spotkaniu z silnym zespołem „Odra" z Szarleja T. S. „Dąbrowa" odniosła piękne zwycięstwo, w stosunku 2:0 (1:0).

Zagłębianka w spotkaniu z Brzezinami zremisowała 0:0.

Śmierć 4-ch osób od zaczadzenia w Wielmoży.

W nocy z soboty na niedzielę w mieszkaniu Jana Baranka w Wielmoży, gm. Sułoszowa, zagorzały cztery osoby, mianowicie: 17-letnia Amelia Baranek, 16-letnia Janina Baranek i 15-letni Stanisław Baranek, oraz kuzyn ich 14-letni Ignacy Ciok, przybyły na letnisko z Grodźca, pow. Będzińskiego.

Przed wieczorem matka zaczadzonych napaliła w piecu węglem i drzewem dla ugotowania strawy, poczem na noc drzwiczki od pieca otwarła.

Śmierć poniosły wszystkie nocujące w izbie osoby, co skonstatował wezwany lekarz, dr. Kościuszko ze Skały. Starzy Barankowie spali w innej izbie i dlatego uniknęli śmierci.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Kupcy — Chrześcjanie

PRZECIWKO HANDLOWI W NIEDZIELĘ.

Centrala detalicznych i drobnych kupców w Polsce (reprezentująca drobne kupiectwo żydowskie), zwróciła się do Ministerstwa przemysłu i handlu z memorjałem, w którym domaga się znowelizowania art. 2. 4 i 8 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o godzinach handlu i godzinach otwarcia zakładów handlowych i niektórych przemysłowych. W memorjale tym centrala twierdzi, że dotychczasowe godziny handlu, szczególnie dla branży spożywczej (12 godzin na dobę z zastrzeżeniem, że najpóźniejszą godziną zamknięcia tych sklepów jest godz. 19), — godzą w interesy nabywcy, gdyż są sprzeczne z jego potrzebami i wygodą. Dalej centrala zwraca uwagę, że przerwa w handlu, spowodu niedziel i świąt trwa najmniej 36 godzin, co zę wszechmiar jest szkodliwe.

Z powyższych względów centrala detalicznych i drobnych kupców domaga się nowelizowania rozporządzenia o godzinach handlu w taki sposób aby jatki z mięsem, wędliniarnie, sklepy spożywcze mogły być otwarte w dniu powszednie od godz. 7 rano do godz. 22, w niedzielę zaś i święta od godz. 7 do godz. 10.

Ministerstwo przemysłu i handlu zwróciło się do Związku Izb przemysłowo - handlowych o wydanie opinji w tej sprawie. Izby zwróciły się skolei do organizacyj kupieckich.

Centralny Związek detalicznego kupiectwa chrześcijańskiego R. P., po przeprowadzeniu obszernej dyskusji na szeregu zebrań, wypowiedział się przeciwko projektowanym przez Centralę detalicznych i drobnych kupców, zmianom i podtrzymując w dalszym ciągu swoje stanowisko.

W opinji swej Centralny Związek det. kup. ch. R. P. stwierdza, że godz. 7, jako godzina otwierania sklepów spożywczych jest zbyt późna, gdyż normalnie praca w biurach, urzędach i szkołach rozpoczyna się o godz. 8, a więc konsument musi mieć czas na zakup produktów i przygotowanie ich do spożycia. Również kupiec winien mieć czas na przyjęcie i ułożenie towaru, przygotowanie naczyń i t.p. Dlatego godziny handlu dla sklepów tej branży powinny być przedłużone o jedną godzinę na wcześniejsze otwieranie sklepów, t.j. o godz. 6 rano. Natomiast zamykanie sklepów winno być utrzymane jak dotychczas, o godz. 7 wiecz. gdyż przedłużanie handlu do godz. 22 pozbawiłoby kupca i personel sklepowy warunków życia kulturalnego i koniecznego odpoczynku.

Również dla branży mydlarskiej i piśmienniczo - papierniczej Centr. Zw. detal. kup. ch. R. P. proponuje wcześniejsze otwieranie sklepów, t. zn. o godz. 7 rano.

Handel zaś w niedziele i święta winien być bezwzględnie zabroniony z wyjątkiem sklepów o wyłącznej lub podstawowej sprzedaży mleka, co dotychczas było dozwolone zwyczajowo. Handel ten winien się odbywać w godzinach 7—9 r., za wyjątkiem następujących świąt: 2 dni Bożego Narodzenia, 2 dni Wielkanocy, 2 dni Zielonych Świątek, Nowy Rok, 3 Maj i Boże Ciało.

Dla branż niewymienionych powyżej Centr. Zw. detal. kup. ch. R. P. ne proponuje zmian.

Kronika gospodarcza.

LEN. Po wiosennej zwyżce ceny lnu zatrzymały się, a nawet tu i ówdzie się obniżyły, pozatem na rynku lniarskim panował spokój. Zawierane tranzakcje nie były duże, jedynie Rosja dokonała paru większych sprzedaży. W r. b. spodziewane są większe niż przeciętnie w latach ubiegłych zbiory, wobec czego odbiorcy zajęli stanowisko wyczekujące. W tych warunkach ceny nie mogą zwyżkować. Stan upraw krajowych lnu, jak donoszą z Wileńszczyzny, gdzie uprawa tej rośliny w r. b. znacznie się powiększyła, jest zupełnie zadowalniający.

DEWALUACJA KORONY ZAWIODŁA NADZIEJE. W Pradze odbyło się ostatnio walne zebranie centralnej rady kupiectwa czechosłowackiego. Przewodniczący zgromadzenia przedstawił obecną sytuację kupiectwa w Czechosłowacji, podkreślając przytem rozczarowania, jakich doznało kupiectwo, zwłaszcza odnośnie dewaluacji, która z rzadkiemi wyjątkami zawiodła pokładane nadzieje. Również nie spełniły oczekiwań uchwały rady gospodarczej Małej Ententy. Przyczyny zła widzi przewodniczący w braku jednolitej koncepcji w polityce gospodarczej, która prowadzi do niebezpiecznej izolacji.

KRONIKA ZAWIERCIA

Koncert „LIRY" w Pilicy.

Znane na terenie Zawiercia Tow. śpiewacze „Lira" bawiło w ub. niedzielę w Pilicy, na zaproszenie tamtejszej straży ogniowej. Do Pilicy przyjechano rano furmankami. Po przyjeździe członkowie „Liry" byli serdecznie podejmowani w majątku pp. Arkuszewskich. Po krótkim odpoczynku śpiewacy udali się do klasztoru, gdzie odśpiewano pienia religijne. Następnie o godz. 12 chór „Liry" odśpiewał pod batutą utalentowanego swego dyrygenta p. Czapli w miejscowym kościele farnym sumę rzymską na 4 głosy.

W godzinach popołudniowych członkowie „Liry", korzystając z gościnności pp. Arkuszewskich zwiedzali dokładnie piękny pałac, przyczem objaśnień udzielał właściciel majątku. Następnie zrobiono wspólne zdjęcie pamiątkowe oraz goście wpisali się do księgi pamiątkowej.

O godz. 8.30 wieczorem w wypełnionej sali Domu ludowego odbył się koncert „Liry" przy współudziale orkiestry straży. Po wykonaniu szeregu pięknych utworów przez orkiestrę straży, popisywały się chóry męski i mieszany „Liry" pod batutą p. Czapli. Śpiewacy Liry entuzjastycznie byli oklaskiwani przez zachwyconą publiczność, a bisowaniu nie było końca, to też koncert zakończył się dopiero około północy.

Żegnana serdecznie „Lira" za zgotowanie mieszkańcom Pilicy niecodziennej uczty artystycznej odjechała dopiero po północy do Zawiercia.

Zarząd „Liry" składa za naszem pośrednictwem podziękowanie pp. Arkuszewskim za serdeczne przyjęcie i gościnę oraz p. Lamparskiemu za opiekę podczas pobytu w Pilicy.

× **Z KARTY ŻAŁOBNEJ.** Dnia 5 lipca rb. w Marienbadzie, w Czechosłowacji, zmarł ś. p. Dr. Zygmunt Muller, adwokat i obrońca w sprawach karnych, nadporucznik rezerwy, w wieku lat 68, ojciec D-ra Jana Muellera, Prezesa Zarządu Fabryki Szkła daw. S. Reich i S-ka, Sp. Akc. w Zawierciu. Zgon ś. p. Dr. Zygmunta Mullera, znanego w Czechosłowacji ze swej bezinteresownej a fachowej pracy i ogólnie cenionego adwokata głęboko zasmucił prócz rodziny, cały szereg firm i dużą ilość osób, którym w życiu swem wiele pomagał.

Cześć Jego pamięci.

Zgodnie z życzeniem zmarłego, spalenie zwłok nastąpiło w Brüx w Czechosłowacji, a następnie szczątki pochowane zostały na cmentarzu katolickim w Duchcowie.

Syn zmarłego, Dr. Jan Mueller, zamiast wieńca ofiarował dla najbiedniejszych bezrobotnych miasta Zawiercia zł. 400. 426

× **ZAMACH SAMOBÓJCZY.** Mieszkanka Zawiercia Aniela Orga (Piaskowa) napiła się w celu samobójczym esencji octowej. Przewieziono ją na kurację do szpitala.

× **MIŁY SYNALEK.** Roman Kawka, zamieszkały w Zawierciu (Szkolna) oskarżył przed policją swego syna Piotra (Mrzygłodzka) o pobicie go i jego córki. Policja prowadzi dochodzenie.

KRONIKA OLKUSZA

× **ZAGINĄŁ W DRODZE Z ZAGŁĘBIA DO DOMU.** Wojciech Goc z Dzierążni, pow. Pińczowskiego, zameldował na posterunku p. p. w Wolbromiu o nagłem zaginięciu w czasie postoju w Wolbromiu jego siostrzeńca, zamieszkałego przy nim i zdradzającego chorobę umysłową 21-letniego Wacława Zająca. Goc powracał z Zagłębia w dn. 12 bm. z węglem.

× **KONTROLA W UBEZPIECZALNI SPOŁ.** W ub. piątek i sobotę przeprowadzona została w Ubezpieczalni społecznej w Olkuszu kontrola przez delegatów Izby ubezpieczeń z Warszawy. Rezultat kontroli narazie nieznany.

× **POŻAR SPOWODOWANY PRZEZ UMYSŁOWO CHOREGO.** W nocy na 13 bm. spłonął dom Franciszka Tyliby w Przegini, gm. Sułoszowa, spowodowany przez samego gospodarza, który po zadaniu krowom, pozostawił palącą się świecę w chlewie. Oprócz domu i chlewa spaliła się świnia. Tyliba zdradza chorobę umysłową.

Wskutek złego przewodu komina spalił się dom Marcina Węglarza w Kocikowej, gm. Pilica.

× **MASOWE KRADZIEŻE PODUSZEK.** Onegdajszej nocy we wsi Łany Małe, gm. Żarnowiec skradziono: Franciszkowi Kazibutowi 2 pod. i 2 jaśki, wart. 70 zł., Antoniemu Sylwecie 2 pod. i 4 jaśki, wartości 120 zł. i Kazimierzowi Szymczykowi 2 pod., wartości 30 zł. Złodzieje przyjechali do wsi furmanką, dwóch kradło a trzeci pilnował.

× **KRADZIEŻ W RABSZTYNIE.** Na szkodę magazyniera st. Rabsztyn Jana Jasińskiego nieznany sprawca skradł w nocy: zegarek „Doksa", złote okulary, portfel skórzany (bez pieniędzy) i 20 jajek.

JAK ZEZNAWAŁ ZABÓJCA
arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

W związku z 30 rocznicą zamachu sarajewskiego „Lu" zamieścił fragment zeznań studenta Prinzipa, podczas rozprawy o zabójstwo arcyksięcia. Jest to wyciąg ze stenograficznego protokółu sądowego.

Przewodniczący: — Gdzie pan spędził ranek dnia 28 czerwca? Czy pan zaraz się udał na „posterunek?"

Prinzip: — Nie zaraz. Czekałem czas jakiś w parku, razem z kolegami. Następnie zacząłem się przechadzać nad brzegiem rzeki i szukałem kogoś, z kim mógłbym odbywać spacer, nie zwracając uwagi wywiadowców. (Uśmiecha się). Los łaskawy podstawił na mej drodze syna prokuratora Svara. Razem stanęliśmy w tłumie, oczekującym arcyksięcia. W pewnej chwili szliśmy przez most Łaciński, gdy nagle rozległ się huk eksplodującej bomby. Zrozumiałem, że to nasi pracują. Pobiegłem razem z tłumem tam, gdzie jak sądziłem już dokonano zamachu. Zdawało się mi, że już po wszystkiem i że moja rola się skończyła. Tymczasem ujrzałem policjantów, którzy szamotali się z Cabrinowiczem. Widocznie zamach się nie udał. Wiedziałem, że miał przy sobie trochę cjanku, na wypadek gdyby się dostał w ręce policji. Snać w ostatniej chwili zbrakło mu odwagi, by popełnić samobójstwo.

W pierwszej chwili chciałem go zastrzelić, żeby uniemożliwić mu zdradzenie spisku, ale nie mogłem się przepchać wśród pojazdów, posuwających się środkiem jezdni. Wróciłem na most, zabiegając drogę powozom arcyksiążęcego orszaku. Nagle zaczepił mnie jeden z moich znajomych i powiada:

— Cabrinowicz głupio się znalazł... jak myślisz?

Ten znajomy chciał mnie wyciągnąć na spacer, ale nie miałem do niego zaufania. Myślę sobie — a nuż szpicel, więc odmówiłem. Zresztą nie było czasu na spacerki. Powóz arcyksięcia zbliżał się do mnie. Wreszcie zatrzymał się tuż obok mnie, a ja wydobyłem z kieszeni rewolwer i strzeliłem.

Przewodniczący: — Jakto? Tak po prostu wyjął pan rewolwer i nacisnął cyngiel? Ale kogóż pan wziął na cel?

Prinzip: — Jego — Franciszka Ferdynanda.

Przewodniczący: — A arcyksiężną się?

Prinzip: — O arcyksiężnej nie myślałem. W powozie dostrzegłem tylko siedzącego na przedniem siedzeniu Potiereka, gubernatora Bośni. Mierzyłem w Ferdynanda, ale pierwszy raz chybiłem. Strzeliłem powtórnie— nie miałem pojęcia, kogo trafię. Nie byłym niezadowolony, gdyby kula trafiła gubernatora.

Przewodniczący: — Czy oskarżony żałuje tego czynu?

Prinzip: — O, bynajmniej. Niszcząc Ferdynanda, zniszczyłem zło. To był Niemiec, wróg Słowian z południa. Prześladował nas.

Przewodniczący: — Cóż on za krzywdę wyrządził Słowianom?

Prinzip: — Doprowadził nas do skrajnej nędzy.

Przewodniczący: — Czyż to była wina arcyksięcia?

Prinzip: — Pan przewodniczący nie zdoła tego pojąć. Widziałem, jak mój naród stacza się stopniowo w przepaść. Jestem synem chłopa, widziałem zbliska nędzę. Zabiłem Ferdynanda i nie żałuję tego. To był wróg.



KOBIETY WSZYSTKICH KRAJÓW OBRADUJĄ.
Obrady Międzynarodowego Kongresu Kobiet, który odbywa się w Paryżu, otworzyła przewodnicząca Lady Aberdeen.

Ślub na statku
według zwyczaju szwedzkiego.

Marynarze, którzy większość swego życia spędzają na morzu, zdala od miejsc rodzinnych znajdują się często w sytuacjach zgoła niezwykłych, które wyłaniają się na tle ich luźnego związku z miejscem stałego zamieszkania.

W podobnej sytuacji znalazło się dwóch mieszkańców statku szwedzkiego Gotea, ładującego obecnie w porcie gdyńskim. **Jeden z mechaników tego statku postanowił poślubić gospodynię kuchni okrętowej.** Data ślubu przypadła w dzień postoju statku w porcie gdyńskim. Według przepisów prawa polskiego które obowiązuje na terenie portu, **ślub musiał odbyć się poza granicami wód polskich.** Aby małżeństwo było ważne z punktu widzenia prawa szwedzkiego, musiał statek wyjechać na morze, za granicę portu, **zgodnie z przepisami ślub odbył się na pokładzie.**

Statek wrócił następnie do portu a pastor szwedzki w Gdyni, który ślubu udzielał, zaprosił następnie **młodą parę, załogę statku i Szwedów będących w tej chwili w porcie Gdyńskim do świetlicy przy kaplicy szwedzkiej,** znajdującej się przy placu Kaszubskim.

W świetlicy odbyła się uczta, **która miała przebieg zgodnie ze zwyczajami narodowemi szwedzkiemi.** Młodej parze życzyli wszyscy szczęścia na nowej drodze życia. **Wszyscy uczestnicy wesela obsypywali młodą parę ryżem.** Taki jest bowiem szwedzki zwyczaj. Młoda para pozostawała na uczcie weselnej tylko krótki czas. Kiedy wzniesiono pierwsze toasty, pastor znów, według zwyczaju skandynawskiego **starym podartym kaloszem wypędził młodą parę z sali.** Pozostali na sali goście bawili się sami.

ARMATA ELEKTRYCZNA
SENSACYJNY WYNALAZEK, KTÓRY MA UNIEMOŻLIWIĆ PROWADZENIE WOJNY.

Znany wynalazca, 78-letni Mikołaj Tesla, który wsławił się wynalezieniem tak zwanych „prądów Tesli" oświadczył dziennikarzom, że udało mu się wreszcie **skonstruować tak zwaną armatę elektryczną.** Jest to aparat, który przy pomocy elektryczności wysyła promienie.

Nowe fale posiadają niezwykle destrukcyjne działanie i z odległości 300 kilometrów, są w stanie strącić samolot. Tesla zapewnia, że jego wynalazek **uniemożliwi w przyszłości prowadzenie wojny.**

Tesla jest jednym z największych wynalazców współczesnych i ogólnie uważano go za konkurenta Edisona. Dzięki Tesli zawdzięcza swój rozkwit cały obecny przemysł elektrotechniczny, oparty prawie wyłącznie na prądach zmiennych.

Nowy wynalazek Tesli **rozwiązał za jednym zamachem dwa zagadnienia, a mianowicie przyczynił się do wynalezienia tak zwanych promieni śmierci i do przesyłania energji na odległość.** Jak wiadomo, ostatnio robił Marconi doświadczenia nad przesyłaniem energji na odległość, jednak próby te zakończyły się fiaskiem.

Dość powiedzieć, że energja promieniowana przez wszystkie radjostacje europejskie **nie byłaby w stanie uruchomić nawet lokomotywy.**

Wynalezione przez Teslę promienie **odznaczają się wielką siłą a niszczycielska ich działalność działa na odległość kilkuset kilometrów.**

Jedynie silne pancerze stalowe stanowią obronę dla tych promieni. Dla skierowania promieni śmierci w jednym kierunku użyte będą **długie rury stalowe, przypominające armaty.** Do wytworzenia promieni śmierci potrzebne jest napięcie 50 miljonów volt, które następnie rozchodzą się nawet w powietrzu, mimo iż jest ono złym przewodnikiem elektryczności. Zdaniem wynalazcy **żaden samolot i żadna armja nie mogą stawić czoła elektrycznej armacie.** Czy armata elektryczna przyczyni się do pacyfikacji — pokaże dopiero przyszłość.

Z CAŁEJ POLSKI

POD ZARZĄDEM PRZYMUSOWYM.

Do Sądu okręgowego w Warszawie wpłynęły liczne powództwa, będące wynikiem mianowania sekwestru sądowego w Zakładach Żyrardowskich. Zwolnieni dyrektorzy francuscy procesują się z sekwestrem o odszkodowania w wysokości 18.000 zł. Sąd nakazał zbadanie świadków w celu stwierdzenia okoliczności, towarzyszących redukcji dyrektorów francuskich.

PROCES O NADUŻYCIA W P. W.

Wojskowe władze prokuratorskie doręczyły akt oskarżenia w sprawie poważnych nadużyć na terenie instytucji przysposobienia wojskowego w Siedlcach. Nadużycia te polegały na fałszowaniu wydatków administracyjnych, djet, kosztów podróży i td. W stan oskarżenia postawiono kapitana Munikiewicza, por. Zydronia oraz pięciu sierżantów. Proces o nadużycia rozpocznie się 27 sierpnia w Brześcu.

TRAGICZNA ŚMIERĆ OFICERA PODCZAS ĆWICZEŃ.

Na strzelnicy wojskowej w Aniołowie pod Częstochową rozegrał się tragiczny wypadek, ofiarą którego padł na miejscu 23-letni porucznik 27 pp. G. Rożanowicz. Na strzelnicy odbywały się ćwiczenia żołnierzy, którzy rzucali granaty. Jeden z granatów nie wybuchł, wówczas por. Rożanowicz podbiegł do granatu chcąc go odrzucić dalej, w tym samym momencie, kiedy go podniósł, granat wybuchł, rozszarpując nieszczęśliwego porucznika na miejscu.

ZMYŚLAŁA NAPAD.

Dzięki energji władz śledczych, tajemnicza sprawa napadu na mieszkanie magazynierki firmy Solvay we Lwowie została wyjaśniona w przeciągu 24 godzin. Z początku Brzozowska twierdziła, że została napadnięta przez osobników, którzy ją zachloroformowali, a następnie obrabowali. W czasie śledztwa przyznała się jednak, że napad zmyśliła, gdyż znalazła się ostatnio w ciężkiej sytuacji materjalnej i miała znaczne braki w kasie. Brzozowską aresztowano.

STRASZNE MORDERSTWO PODCZAS ŻNIW.

Podczas koszenia żyta u jednego z gospodarzy we wsi Wielki Kamiorsk w pow. Świeckim robotnik Flisek przeciął kosą drugiemu robotnikowi Borzykowskiemu brzuch, tak, że wnętrzności wyszły na wierzch. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Borzykowski zmarł. Po dokonanym czynie Flisek zbiegł, grożąc poranieniem ścigających. Policja zarządziła pościg.

Anegdoty na temat
SKĄPSTWA SZKOTÓW.

Z jednym ze szkockich mostów kolejowych łączy się zabobon: Gdy podróżny rzuci do wody pensa, przyniesie to mu szczęście. Rozmawiają na ten temat w wagonie Anglik i Szkot. Pierwszy wyrzuca przez okno miedziaka i usiłuje skłonić towarzysza, aby zrobił to samo. Dyskusja trwa tak długo, że staje się bezprzedmiotowa. Szkot dał się namówić, ale most dawno został wtyle. — Niechże pan to zrobi przynajmniej następnym razem, gdy pan będzie tędy przejeżdżał. — Dobrze.

Po kilku miesiącach Szkot spotyka się znowu z Anglikiem, który pyta: I cóż, jechał pan tamtędy od czasu, kiedyśmy się widzieli? — Jechałem. — Rzucił pan pensa do wody? — Rzuciłem, ale żałuję. — Jakto? Przyniosło to panu nieszczęście? — To nie, ale sznurek mi się zaplątał; z wielkim trudem wydobyłem pensa spowrotem.

Do sądu wprowadzają Szkota i żyda za awanturę, zrobioną po pijanemu w szynku. — Dobrze, a gdzie jest ten trzeci? — pyta sędzia. — Ten trzeci, który płacił?

Szkot obserwuje w barze żyda, który pije kieliszek wina, rozmawia długi czas z bufetową, a odchodząc mówi: — Przecież już zapłaciłem.

Dobry przykład działa cuda. Najbliższym razem Szkot robi podobnie, ale na zakończenie odzywa się: — A gdzie moja reszta z pół korony?

Na Piccadilly Circus, w miejscu największego ruchu ulicznego, Szkot upuszcza pensa, rzuca się na oślep między auta i zostaje przejechany. Jak wiadomo, w W. Brytanji w takich wypadkach sąd przysięgłych musi ustalić powód zgonu. „Śmierć z przyczyn naturalnych", brzmi wyrok.

DROBNE OGŁOSZENIA

UZDROWISKA.

TRUSKAWIEC
Pensjonat „Marja Helena" przepięknie położony w centrum pokoje słoneczne z balkonami kuchnią djetetyczna 4110

TRUSKAWIEC
Pensjonat djetetyczny „Ostoja" własność Sadowskich pod zarządem Felicji Wąsowiczowej położony w centrum poleca pokoje słoneczne z balkonem ceny przystępne. 4109

WISŁA
pensjonat „Bukowa" Janiny Jędrzejowskiej prowadzony starannie poleca kilka pokoji słonecznych. 3970

LOKALE

LOKALE
Pokój kuchnia, sklep, garaż — Sosnowiec — Sielecka 8 Telefon 565 4154

POKÓJ
umeblowany wynajmę solidnemu panu. Sosnowiec, Mościckiego 19, m. 11 parter — od 1-szej do 4-ej popołudniu. 4267

KUŹNIA
egzystująca 30 lat zaraz do wynajęcia Dekerta 3 — Sosnowiec. 4264

ROZNE

OLBRZYMI WYBÓR RAKIET.
piłek tenisowych. Olmar, Frema angiel. Slazenger, Dunlop, — pantofli, plecaków, manierek, piłek do gier i t. d. Naciąg od zł. 7.50. — Składnica Sportowa „Stadjon", Sosnowiec, Mościckiego 6 (koło kościoła). 4209

ZAKŁAD TAPICERSKI
Piotr Tomczyk, Sosnowiec, Nowopogońska 19 Poleca otomany materace, tapczany, kozetki, fotele klubowe. Robota solidna. Ceny konkurencyjne. Warunki dogodne. 4140

PRZYBŁĄKAŁ
się pies wilczur do odebrania za zwrotem kosztów. Skorek — Piłsudskiego 3. 4265

KUPNO i SPRZEDAZ

MOTOCYKL
Exelsior motor JAP 350, stan bardzo dobry korzystnie do sprzedania. Telefon 3-88 — godzina 17 — 18 — Bielicki. 4266

PLAC
do sprzedania w Będzinie przy ulicy Modrzejowskiej naprzeciw Hal targowych.— Wiadomość w „Kurjerze Zachodnim" Sosnowiec. 4245

SPRZEDAM
sklep przy ulicy Małachowskiego w Będzinie. Wiadomość: „Kurjer Zachodni" w Będzinie.

SAMOCHÓD
turystyczny „Ford"— model „A" czterobiegowy w dobrym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Kurjera Zachodniego".

PARCELA - LETNISKO (barak - ogród) cudownie położone w Beskidzie sprzedam — Stachowski, Katowice Krakowska 9 m. 6a 4228



POŻAR UNIWERSYTETU NIEMIECKIEGO.
Jeden z najstarszych uniwersytetów niemieckich, uniwersytet w Fryburgu, padł ofiarą płomieni. Pożar strawił cały dach oraz kopułę, przyczem uległy również zniszczeniu bezcenne rękopisy, dokumenty, książki i przyrządy.

RZECZY CIEKAWE

AMERYKANIZACJA MODY HASŁEM W U. S. A.

Spadek dolara wywarł duży wpływ na import artykułów mody z Europy do USA, odbiło się to zwłaszcza na imporcie z Francji. To też Ameryka zamierza zastosować w tej dziedzinie swoistą autarkję, apelując do inicjatywy i pomysłowości własnych producentów. W związku z tem ma się odbyć w Nowym Jorku „Tydzień mody", którego hasłem przewodniem będzie amerykanizacja mody na wszystkich jej odcinkach, zarówno w przemyśle włókienniczym, jak i w przemyśle ku... wieckim i modniarskim.

SZWAJCARJA PRODUKUJE BROŃ

Szwajcarskie fabryki broni i amunicji pracują na eksport w gorączkowem tempie. Wywóz broni różnego rodzaju przedstawiał w r. 1932 wartość 2.1 miljona franków, w 1933 r. 3.2 milj. franków, amunicji do karabinów wywieziono w r. 1932 za 1.1 milj. franków, w 1933 r. za 2.2 miljona franków.

DRAPACZ NIEBA BEZ SCHODÓW.

W San Francisco ukończono budowę olbrzymiego drapacza nieba, który w ścisłem znaczeniu tego słowa jest domem bez schodów. Wszystkie 24 piętra drapacza obsługują wyłącznie windy, z których 200 przystaje na każdem piętrze, a 220 t. zw. ekspresowych biegnie bez zatrzymania się na międzypiętrach od parteru do najwyższego piętra. Aby zabezpieczyć mieszkańców przed skutkami ewentualnego pożaru, umieścili architekci tym razem zamiast zwykłych w Stanach drabin zewnętrznych część wind nie wewnątrz gmachu, lecz z zewnątrz na fasadzie



PO ROZRUCHACH W AMSTERDAMIE.
Auta policyjne przed drukarnią amsterdamskiego pisma komunistycznego „De Tribune" które zostało zawieszone po krwawych rozruchach w mieście.

Prenumerata miesięczna w Sosnowcu bez odnoszenia do domu zł. 3.00. Prenumerata miesięczna poza Sosnowcem i w Sosnowcu z odnoszeniem do domu zł. 3.50.

OGŁOSZENIA

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 m. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

Seryjne drobne ogłoszenia.
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 16.00 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. 64. Skrytka poczt. 62. Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska.
Administracja: Piłsudskiego 4 Tel. 73. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 29.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI